Ner 202. Kraków 4 Września — Niedziela. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i R. *Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Wrzesień . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Wrzesień . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Września do końca Grudnia „ 8 „ —

Kraków 3 września.

Mowa p. Klaczki zajmuje bardzo dzienniki wiedeńskie i dostarcza im obfitego materyału do najrozliczniejszych napadów. Czy sz. poseł tarnowski wyrzekł co na szkodę monarchii? czy potępił politykę rządową? czy starał się odwieść Galicyę od popierania Austryi w tak groźnej chwili? czy nareszcie przemawiał za niewysłaniem do Rady państwa? Bynajmniej, nic podobnego w mowie jego odkryć się nie da; przeciwnie, zarówno silnie jak wymownie wykazał p. Klaczko, z jakich powodów stać wiernie przy Austryi winni Polacy. O cóż więc chodzi niemieckim organom? Oto, że p. Klaczko przemawiał za Francyą, i radby widzieć, aby wyraz tych uczuć tak powszechnych w kraju całym i w narodzie polskim odbił się w adresie. A czyż to nie wolno wyrazić tej opinii posłowi na sejmie galicyjskim? Czemuż dzienniki rzeczone nie uderzają na innych posłów, którzy podzielali sposób widzenia tarnowskiego kolegi? Dla tego, że p. Klaczko obok godności poselskiej piastuje urząd radcy nadwornego, mowę więc jego, mającą znaczenie narodowe i lokalne, wynoszą do znaczenia wypadku w monarchii, pomimo, że p. Klaczko cofając swój wniosek okazał, zdaje nam się bardzo wyraźnie, że słowom swym nie zamierzał dać takiej doniosłości. Idzie więc nie o posła Klaczkę ale o hofrata Klaczkę, i znieść nie mogą, że hofrat objawił publicznie swoje francuskie sympatye. Pogodzić zaś tego nie mogą: jakim to stać się mogło sposobem, piszą jedni, aby w osnowie mowy posła, który jest w biórze ministerstwa spraw zagranicznych, znaleźć się mogły wyrażenia, którychby odszukać w depeszach hr. Beusta nie można; jak śmie, wołają drudzy, poseł Klaczko, który jest hofratem, robić politykę na własną rękę!...

Zaprawdę to zgroza, to rzecz niesłychana. Nie myślimy wcale występować w obronie osoby p. Klaczki albo jego mowy, bo ani pierwsza ani druga tego nie potrzebuje. Nie mamy tu również zamiaru ani wynurzać sympatyj francuskich, ani na narodowem stawać stanowisku, nawet powoływać się na swobody sejmu galicyjskiego nie mamy potrzeby. Stanowisko czysto konstytucyjne wystarcza zupełnie, aby zwrócić uwagę dzienników wiedeńskich, iż najłatwiej pogodzić tę sprzeczność, o jaką oskarżają mowę p. Klaczki, jeżeli się tylko uznaje zasadę niezawisłości poselskiej, bez której nie ma i być nie może prawdziwego konstytucyonalizmu w państwie.

Rzecz dziwna, że pojęcia konstytucyonalizmu, za którym jednakowoż, i słusznie, tak silnie w Austryi opinia publiczna obstaje, widzimy najczęściej skrzywiane u tego stronnictwa, które tak zawzięcie o miano „wiernokonstytucyjnego" się dobija. Jedno bowiem z dwojga: albo ustawa konstytucyjna powinna co do wyboru posła postawić warunek niezależności i wykluczyć wszystkich urzędników; albo przyjmując, że urzędnicy mogą być wybierani, musi zarazem upoważnić ich do wolności wyrażenia swoich opinii. W pierwszym razie wolność wyborców byłaby ograniczoną, w drugim wolność nie jest ograniczona; ale w każdym razie niezawisłość poselska musi być nietykalną, bo inaczej parlamentaryzm mógłby się przemienić w służalstwo. Kolizya, jaka stąd powstać może, że poseł jest urzędnikiem, pogodzenie obowiązków ostatniego z niezawisłością pierwszego charakteru, pozostawionem być musi uczuciu moralnemu, bo zresztą i niezawisłość i obowiązek jedynie w niem prawdziwą znachodzą rękojmię.

Wiedzą to wybornie dzienniki, których zwracamy uwagę na niefortunne przeciw posłowi tarnowskiemu napady, ale zaślepia je namiętność, którą zdaje się rozogniły gorące za Francyą wyrazy. A najlepszym tego dowodem jest fakt, który przytoczymy. W ubiegłej desesyi Rady państwa słyszeliśmy ministra deputowanego p. Giskrę, tylekroć za bezpośredniemi wyborami do Rady państwa przemawiającego, co było przeciwnem konstytucyi, która wybory do Rady państwa ze sejmów mieć chce; ale że to dogadzało „wiernokonstytucyjnemu stronnictwu," nie czytaliśmy wcale napadów, jakim sposobem minister może przeciw konstytucyi przemawiać. I owszem, przyklaskiwano tym głosom. Ale kiedy odezwał się głos na sejmie galicyjskim, który wychodząc z narodowego stanowiska, za Francyą się oświadczał, nie nakładając się bynajmniej polityce monarchii, wyrażał życzenia, które w depeszach rządowych nie znajdowały odbicia, o to już, jak powiadamy, zgroza, to rzecz niesłychana. Czyż to, co wolno ministrowi, ma być zbrodnią dla hofrata? Wszak opinia ministra ma nierównie większą wagę aniżeli hofrata, jeżeli o wagę, jaką słowom przypisujemy, ma chodzić. I te same dzienniki, które tylko Radzie państwa przyznają parlamentu znaczenie, wznoszą teraz krzyki o mowę na sejmie krajowym wygłoszoną, one, co sejmy krajowe tylko za „smutną konieczność" uważają.

Skończymy małem, prostem, lubo wyznajemy, nieco niedyskretnem zapytaniem. Gdyby p. Klaczko, zamiast francuskich, wygłaszał był pruskie sympatye, które również z neutralnemi depeszami hr. Beusta nie zostają w zgodzie, czyby dzienniki wiedeńskie były tak uderzyły i miały to za złe c. k. hofratowi? czyby *N. fr. Presse* pytała: jak śmie politykę prowadzić na własną rękę?

Odpowiedzi nie żądamy od dzienników, zostawiamy ją publiczności wiedeńskiej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 1 września.

Powiedziano nieraz o nas, że jesteśmy narodem wrażliwym, łatwo zapalnym, do zapału skłonnym. Entuzyazm czyli zapał rzeczą piękną, jakkolwiek nie każdy zapał według słów Mistrza „tworzy cudy" a bywa i taki co jak słoma prędko się zapala i gaśnie.

To pewna, że się prędko zapalamy czy to uczuciem miłości czy gniewu i oburzenia, i umieniu jesteśmy ich wyrazem; a najmniej poleca nam się słowo spokojne, rozważne, głębokie. W tem też i przyczyna, dla której zieleń Wasz nie wywiera dosyć wpływu, a że znajdują w kraju naszym tylu czytelników pisma, niebędące wprawdzie wyrazem żywszych pożądań i entuzyazmu, ale przybierające ich pozór. To przyszło mi na myśl z powodu mowy p. Klaczki powiedzianej w dyskusyi adresowej i wrażenia, jakie zrobiła. Tylko zastrzedz się muszę, że tym razem wyrazy zapału i gorącej miłości dla Francyi miały na sobie cechę serdecznego i głębokiego przekonania, a wrażenie doszło do najlepszego głębi serca słuchaczy i tego wycisnęło w sali sejmowej. Pod wpływem tego wrażenia ledwie bylibyśmy byli zdolni zawotować ustęp jaki adresu wyraźnie do Francyi zwrócony, i wskazujący wyraźniej rządowi jego politykę zewnętrzną, tylko że tego nie byłby dopuścił ani rozważny sprawozdawca p. Smarzewski ani Marszałek odraczający dyskusyę szczegółową, by nie odbywała się pod wpływem świeżych wrażeń, ani sam utalentowany mówca tego nie żądał, owszem kilkakrotnie powtarzał, że szło mu o szlachetny objaw sympatyi w narodzie naszym dla Francyi, tej siostry naszej między narodami, a ideami, uczuciami i braterstwem broni do nas zbliżonej, nie zaś o wydatny jej wyraz w adresie i przeto poprawki nie stawił.

Ale uwagi moje powyżej uczynione znajdują potwierdzenie i w innym jeszcze epizodzie rozpraw nad adresem. Jak trudno jest w sprawie z Rusinami dać wyraz względom łagodnym, słusznym, rozważnym na tę tak ważną, może najważniejszą sprawę wewnętrzną naszego kraju, jak łatwo wydobywa się w pomienionej Izbie wyraz oburzenia i gniewu, który służy tylko do rozjątrzenia, do utrudnienia powrotu zbłąkanym, a złych nie karze, bo ci są na to nie czuli. Takiego oburzenia gwałtownego dał przykład ks. Adam Sapieha bardzo niepolitycznie i niepotrzebnie, a najniepotrzebniej przy sprawie adresu. Adres jednej części Rusinów jako od Sejmu iść mający, mieścił w sobie wprawdzie po prostu niedorzeczność, gdyż Sejm zażaleń jednej cząstki swojej, większością do tronu zanosić nie może; ale na wykazanie tego starczyło suche sprawozdanie komisyi, i byłoby dobitniejszem niż ten zapał, którego nikt pochwalić nie mógł. P. Ławrowski usiłował w poprawkach swoich mianowicie w pierwszej do ustępu drugiego adresu wprowadzić wzmiankę o obu krajowych narodowościach, usuwając wyrażenie o posłannictwie dziejowem narodu, a wskazując na powołanie Austryi. P. Paszkowski starał się ratować z tej poprawki wyrażenie wspólności ludu polskiego i ruskiego na tej ziemi i sądził, że przez nie uzyskają więcej jeszcze mocy uczucia i dążenia wypowiedziane w adresie. Ale te usiłowania były daremne, adres komisyi bez zmiany żadnej przyjęto, poprawki wszystkie odrzucone, ostatnia p. Ławrowskiego najsłuszniej, bo miała niejako to znaczenie, iż spór nasz wewnętrzny, sprawę domową, czyniła zawisłą od postanowień Rady państwa, a nie od narodowego naszego rozumu i pojednania słusznego w kraju. Bodajby tylko ten nasz rozum narodowy i serce narodowe znalazły drogę i same z sobą znalazły się w zgodzie na podjęcie sprawy ruskiej naszej z energią i sprawiedliwością, korzystając z tego, że między Rusinami znajdują się już dziś usposobienia nietylko skłonne ale i pragnące pojednania i ludzie jawnie wyrzekający się najzgubniejszych dążności ku Moskwie.

Główna część wyborów do Rady państwa, rzec można, że już dokonana dziś zaraz po zawotowaniu adresu. Między wybranymi z większej własności są niektórzy członkowie dawnych delegacyj jak pp. Agopsowicz i Czajkowski, co dowodzi umiarkowanych zdań panujących w Zgromadzeniu. Najwięcej atoli charakteru wyborowi z większej własności nadają osoby pp. Grocholskiego i L. Wodzickiego, których uważają za przedstawicieli kierunku, jakiego trzymała się delegacya ostatnia.

To z pewnością powiedzieć można, że mocniej od p. Grocholskiego przekonanego o potrzebie obrony, jedności i potęgi państwa w Sejmie naszym nie ma. Kulminacyjnym momentem wyborów i tym także, na którym wczoraj Marszałek zakończył posiedzenie odkładając dalszy ciąg na dzień dzisiejszy, był wybór jednego delegata z miasta Lwowa. Ważenie się losów przyszłej delegacyi zdawało się odbywać w Sejmie, wykazał to rezultat pierwszego skrutynium i rozdzielenie głosów między p. Smolkę i p. Ziemiałkowskiego, z których żaden nie otrzymał większości, gdyż na p. Dąbrowskiego padło głosów 20. Po oświadczeniu tegoż, iż wyboru przyjąć nie może, głosowano powtornie, i wtedy rozstrzygnęło się, p. Smolka został wybrany. Ktoby się tego był spodziewał w roku przeszłym, słuchając mów najzawziętszego przeciwnika wysyłania delegacyi do Rady państwa?

Nie łudzi się może p. Smolka, a przynajmniej nikt inny łudzić się nie powinien, jakoby dla kierunku, którym chciał iść w latach upłynionych, lub dla wagi, jaką miałby wywierać w parlamencie wiedeńskim, wybór ten przyszedł do skutku. Być może, iż federalistyczne przekonania p. Smolki przypadają do smaku niektórym nielicznym posłom; być może, iż dość chętnie ciż posłowie przeobrażają sobie p. Smolkę w Radzie państwa, do której jest nadzieja, że przybędą Czesi; ale głównie wybór ten dla tego nastąpił, że przewaga kierunku i osoby jego nie może być wielką, a dziś gdy zewnętrzne niebezpieczeństwo zagraża, nie wahał się on od głoszonej dotąd abstencyi odstąpić. Rusini głosowali za Smolką, a głosy ich były rozstrzygające. P. Ziemiałkowski zaś upadek swój zawdzięcza temu, że nie odgadł wcale ducha swego kraju i narodu, że kierunek jego za nadto nacechowany wyraźnemi sympatyami dla liberalizmu niemieckiego i że może wątpliwemi a niezbyt otwartemi drogami kierunek ten w kraju popierał. Wybór p. Smolki ze strony większości polskiej w Sejmie ma raczej znaczenie negatywne, a żadnej w jego osobie nie wyraża afirmacyi.

Lwów 1 września.

(*S.*) Cały dzień dzisiejszy zeszedł na wyborze delegacyi do Rady państwa. Skład jej, który telegraf przyniesie wam prędzej od mego listu, wypadł nader pomyślnie pod względem jednolitości; obeszło się tą razą bez żywiołów dawniej nieuniknionych a psujących harmonią koła polskiego w Wiedniu. Przy tej sposobności zauważano, że w Izbie wytworzyła się tego roku znakomita większość, głosująca jednomyślnie i solidarnie. W ostatniej chwili p. Krzeczunowicz złożył swój mandat. Stan zdrowia szan. posła nie pozwala mu nateraz udać się do Wiednia, gdzie światłem, znajomością kraju i pracowitością nader cennym byłby nabytkiem.

Jutro stoi na porządku dziennym wniosek p. Chrzanowskiego, tyczący się obrony krajowej. Komisya wniesie żądanie zmiany ustawy Rady państwa w duchu narodowym. Utrzymało się więc ostatecznie zapatrywanie p. Zyblikiewicza, który proponował przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Ch. i również reformę samej ustawy. Domagać się bowiem tylko wprowadzenia w życie tej ustawy było rzeczą zupełnie zbyteczną. Rząd *proprio motu* ją stosuje i stosuje w ten sposób, że obrona krajowa będzie tylko rezerwą armii liniowej. Takie to przyczyny powodowały zachowanie się p. Zyblikiewicza, którem tak mocno gorszył się jeden z tutejszych korespondentów *Kraju*, a z którem zsolidaryzowało się koło sejmowe.

Zauważaliście zapewne artykuł *Dziennika Polskiego* z dnia dzisiejszego, noszący tytuł: „Uroszczenia Pruskie". *Dziennik* wziąwszy za temat odezwanie się jednego z półurzędowców pruskich z zamiarem a n e k t o w a n i a Lotaryngii i Alzacyi, logiką sobie właściwą doszedł do pewności, że „Prusy mają sprzymierzeńca w Moskwie", oraz że w „planach p. Bismarka leży rozbiór Austryi na korzyść Moskwy". Na tej podstawie *Dziennik* formułuje zarzut przeciwko rządowi austryackiemu w tych słowach: „Ministeryum wspólne i ministeryum austryackie podają sobie ręce, ażeby wobec niebezpieczeństwa zostawić monarchię w stanie zupełnej bezbronności. Ministeryum wspólne kupiło kilkaset koni od miesiąca, a ministeryum austryackie, odkąd d e p a r t a m e n t o b r o n y k r a j o w e j p r z y d z i e l o n y z o s t a ł hr. P o t o c k i e m u, ani o krok nie posunęło naprzód organizacyi landwery". *Dziennik* jest równie wtajemniczony w tajemnice dyplomatyczne i w sekreta ministeryum wojny, ma na zawołanie sprawozdanie ludzi fachowych „dając opłakany obraz stanu nowej instytucyi", lecz nie wie, czy wiedzieć nie chce, iż piechota landwery powołaną została na ćwiczenia jesienne. Za to o parę wierszy niżej wychodzi, jak mówi przysłowie, szydło z worka całkowicie. „Jest nadzieja, iż ten rząd wkrótce runie — woła z zadowoleniem *Dziennik*, bolejąc — czy jego następca zdoła na prędce naprawić opłakane skutki niedołęztwa dotychczasowego".

Część literacko-artystyczna.

Po bitwie pod Jeną.

Rok 1806 i 1807.

(Z d o k u m e n t ó w w s p ó ł c z e s n y c h).

VIII.

Jak tylko nabrano pewności o oddaleniu się armii francuskiej od Eylau, kilka ciekawych osób puściło się z awangardą rosyjską idącą w tym kierunku. „Zdawało się, że tak sprzymierzeniec, jak nieprzyjaciel — pisze jeden tych świadków — zmówił się, aby nas uczęstować wszystkiemi okropnościami wojny. W okolicy Królewca nikogo tak nie przeklinano jak naszych sprzymierzeńców Moskali. Oni to porujnowali domy na ognie biwakowe, oni zabrali chłopom ostatni kawałek chleba, oni obdarli strzechy na podściółkę dla koni. Francuzi w tej stronie nie posunęli się dalej jak do wsi Jessau.

Podjazd Murata zakwaterował się w mieszkaniu pastora, który uszedł z innymi mieszkańcami, a nie znalazłszy tam drzewa na opał, wziął się do biblioteki, zrobił ogromne autodafe z teologii protestanckiej, i doskonale ogrzał się przy niej. Gdy w jakiś czas po nich przybyli tam owi ciekawi królewczanie, doszły ich jęki zalatujące jakby z powietrza, zaczęli dochodzić przyczyny, i znaleźli w izdebce na strychu kobietę sparaliżowaną umierającą prawie z głodu. Była to żona pastora, która nie mogła uciekać razem z mężem. Ona to słysząc w domu ludzi rozmawiających obcym językiem, nie odważyła się wzywać pomocy, i przez cały tydzień żywiła się odrobiną mąki i wodą. Teraz usłyszawszy mówiących po niemiecku głośnemi jękami dała znać o sobie. Udzielono też jej żywności, na widok której „radością zaświeciły jej oczy łez pełne."

Niebawem na sroższe próby wystawione było ich uczucie, gdy przyszło im zwiedzać miejsca świadczące o zaciętym boju, jaki się tam toczył. Wieś Klein-Sausgarten po kilkakroć odbierana Moskalom przez Francuzów, a od tych przez Prusaków, którzy w końcu ustąpić z niej musieli, przedstawiała kupę gruzów. Miasteczko Eylau, ogołocone dotąd z wszelkiej pomocy, znaleźli w tym stanie w jakim je zostawiła bitwa; przedstawiało ono szereg scen godnych rylca Callota. W całej okropności malowały się tam „nędze i nieszczęścia wojny." Nie znalazł tam ani okruszyny chleba, ani wina, ani wódki, ani piwa lub tytoniu... tylko postacie blade, obdarte, podobne do cieniów wałęsały się po ulicach.

Wiadomo, że miasto wzięte było szturmem przez Moskali w przededniu wielkiej bitwy. Przez kilka dni, trupy zalegały po domach i psując się zarażały powietrze. Jeszcze gorzej było w kościele zamienionym na lazaret. Owi królewczanie zatykając sobie oddech chustkami napojonemi octem, odważyli się wniść w ten zapowietrzony przybytek. Kule moskiewskie na wylot poprzebijały ścianę kościoła od strony cmentarza, na którym w kilku godzinach więcej trupów padło, niż on ich mieścił od kilku wieków. Utrzymywano, że Napoleon wyraźnie oddał Eylau na pastwę żołnierza, zakazując tylko mordu, gwałtu i podpalania. Tymczasem jestto bajka później wymyślona; albowiem bitwa tocząca się w mieście 7go wieczór, i ogniska jakie pozakładało tam skoncentrowane wojsko, dostatecznie tłumaczą, że nie mogło się obejść bez zniszczenia, zwłaszcza, że po ulicach wrzał przez wiele godzin bój zajadły.

Eylau, które po pożarze w r. 1803 nawiedzającym to miasto, odbudowało się z kamienia, pożar nie wielkie mógł zrządzić szkody, aczkolwiek artylerya moskiewska po kilkakroć zapalała domy. Spłonęły tylko dachy i wiązania, zostały gołe mury; a wszystko co było wewnętrz, sprzęty, okienice, drzwi, futryny wyłupili żołnierze. Na tej ziemi przesiąkłej krwią i łzami, wojna ta nielitościwa niwelatorka, zatknęła chorągiew równości — nędzy. Tak bogaci jak ubodzy gryźli kawał suchara, pili z jednej kałuży stopionego śniegu, a zamiast tytoniu kurzyli liście chmielu. Z naczyń stołowych i kuchennych zostały skorupy; mieszkańcy za cały przyodziewek mieli to na sobie w czem ich zastała bitwa, lub co potem mogli zedrzeć z trupów. Z tych kilku opisów jakie są, w jednym znajduje się parę prostych wyrazów malujących najlepiej okropny stan mieszkańców: „Opuszczając tych nieszczęśliwych Eylauczyków, poszliśmy na pobojowisko, i widok ten sprawił mi *wielką ulgę*; tam przynajmniej nikt już niecierpiał."

A jednak było to pobojowisko, na którego widok przed kilkoma dniami Napoleon zawołał: „Widok ten powinien monarchom natchnąć miłość pokoju." Okropność tej sceny, uwiecznionej w spaniałym obrazie malarza Grosa, spotęgowała się jeszcze a nie zmniejszyła następnych dni. Podczas żałobnego przeglądu na drugi dzień po bitwie, objawiła się reakcya przypominająca owo tchnienie w wizyi Ezechiela, która towarzyszyła Cesarzowi, gdy zwiedzał pole bitwy. Umierający podnosili głowy i witali Cesarza; chirurgowie zachęceni obecnością Napoleona zdobywali się na dowody heroizmu, szukając między stosami trupów żołnierzy będących jeszcze przy życiu; jeżeli gdzie jeszcze puls uderzał, lub ciepła para z ust wychodziła wyrywali ofiarę przywaloną ciałami i dawali ratunek. W tydzień później, jedna tylko śmierć rozpostarła panowanie swoje na tem polu, gdzie po raz pierwszy zima przyszła w pomoc Moskalom przeciw jeniuszowi Wielkiego wodza. Cała przestrzeń między Eylau a Szmoditami, na której dywizya jenerała Augereau wystawioną była na pociski potężnych bateryj rosyjskich zmiatających szereg po szeregu, gdzie Murat z najwyższem wysileniem pomścił i naprawił ten cios — zasłaną była trupami ludzi i koni, karabinami, bębnami, połamanemi wozami, kółmi i lawetami. Tu i owdzie po dołach grubsza warstwa śniegu otulała białym całunem ten obraz zniszczenia. „Potknąłem się w takim dole — mówi jeden ze zwiedzających — a chcąc się ratować oparłem się ręką na czemś zimniejszem od śniegu, była to twarz zabitego!..." Na tej obszernej równinie przesuwały się gdzieniegdzie jakieś żywe istoty: byli to żołnierze moskiewscy i żydzi, istne szakale z twarzą ludzką, szukający to guzików, to kawałków mosiądzu, to różnych innych rzeczy, z których poległych jeszcze nie obdarto.

Autor tej relacyi był świadkiem dwóch zdarzeń, śmiesznych i traicznych. Dwóch żołdaków ujrzawszy żyda robiącego poszukiwania na trupach, milczkiem zaszło go z tyłu, a gdy ten dobrze już się obłowił, wpadli na niego, zabrali całą zdobycz i zbili potem na kwaśne jabłko. Jest to ten sam sposób, jakiego używają Buszrendzery australscy, którzy wolą obdzierać górników wracających z kopalni złota, niż sami oddawać się ciężkiej pracy. Drugi wypadek prawdziwie opatrznościowy, powinienby dać do myślenia tak zwanym wolnodumcom. Większa część trupów leżała obrócona twarzą do ziemi, trzeba więc było przewracać je na wznak, aby obrzynać im guziki od munduru. Jeden z żołnierzy gorliwie pełniący to guzikobranie, krzyknął na raz przeraźliwie i padł jak długi w objęcie trupa, powtarzając żałośnie: Mój brat! mój brat! — Obdzierał trupa własnego brata.

Do tych przerażających obrazów mięszają się i inne pokazujące naturę ludzką z piękniejszej strony. I tak nazajutrz po bitwie i następnych dni, żołnierze francuscy wzruszeni widokiem wielkiej nędzy mieszkańców dzielili się z nimi i pieniędzmi i żywnością i odzieniem.

Nadeszła też i z Królewca pomoc dla biednych Eylauczyków. Przykład dała księżna Solms — własne jej cugowe konie przywiozły obfity transport żywności i przyodziewku.

W miesiąc później leżały jeszcze niepogrzebane trupy po polach, po drogach, najwięcej w okolicy Eylau i Pułtuska, a prawie co krok można się było spotkać z końskim szkieletem; nie były to jednak konie kawaleryjskie, lecz najwięcej robocze, które wzięte w rekwizycyę, pozdychały. Zaledwie mieszkańcy Eylau ponaprawiali swoje domy, i do dawnego trybu życia wracali, gdy obarczono ich nowym ciężarem. Moskiewskie wojska stanęły u nich na kwaterach. W skutek zepsutego powietrza, głodu, czy też niedobrej żywności, wybuchła w tej nieszczęśliwej okolicy straszliwa epidemia, która zmiotła czwartą część ludności.

Opowiadanie podróżnego zwiedzającego te strony w ciągu lata, łagodzi cokolwiek te smutne obrazy.

„W Kreutzburgu — mówi on — gdzie przeprzęgano mi konie na gościńcu pocztowym z Królewca do Eylau, byłem tylko o dwie godziny drogi od pola bitwy sławnego swemi okropnościami. Spodziewałem się widzieć pola nieuprawne, wsie puste i spalone, a wszystko zasiane ludzkiemi kośćmi... lecz dzięki Bogu! znikło to ze sceny, prócz kilku wysokich mogił. Równina, na której tyle ludzi poległo, przybrała zwykły swój wyraz. W Eylau tylko i w sąsiednich wioskach, widać jeszcze ślady pożarów i kul, a gdzieniegdzie świeci szkielet koński..."

Opowiadania o cierpieniach i nędzach mieszkańców Eylau krążyły po całych Prusiech, dla tego i nasz podróżny spodziewał się znaleźć tam głód i niewygody. Ale jakżeż zdziwił się, gdy go przyjęto wybornym obiadem i łóżkiem w domu zajezdnym trzymanym przez wdowę po burmistrzu Janockim, u której w przejeździe stał kwaterą sam Cesarz Napoleon.

Prusacy umieją prędko wygrzebać się z każdej klęski. Nie opuszczają rąk i nie poddają się zwątpieniu, a gospodarny rząd zaraz przychodzi w pomoc mieszkańcom, nie zostawiając ich na pastwę losowi.

Te opowiadania współczesnych o następstwach kampanii 1807 r., nasuwają jeszcze jedną uwagę. Oddać im trzeba sprawiedliwość, że z większą bezstronnością oceniają wypadki wojenne, własne klęski i upokorzenia, niż to później robiono. I tak, choć mogli się pysznić korpusem swego jenerała Lestoka, który tak się odznaczył w bitwie Eylauskiej, jednakowoż rozsądni Prusacy mocno krytykowali przesadę patryotyczną w raporcie tego jenerała, gdzie powiada, że od Beningsena zależało odnieść zupełne zwycięztwo nad Francuzami, gdyby był zaraz nazajutrz wystąpił zaczepnie. A tymczasem opierając się na samym raporcie, armia rosyjska była już tak rozbitą, że Beningsen choć wiedział o posiłkowym pruskim korpusie, nie posłał mu nawet żadnego rozkazu. Lestok bowiem z własnego popędu uderzył na Kuszyty, i przez to odwrócił stanowczy ruch Dawousta.

Beningsena surowo sądzono, może zanadto nawet, nie tylko w opinii Prusaków, lecz i Moskali. Wyrzucano mu miękkość charakteru, uleganie absolutnej woli swej małżonki, która „trzymała go pod pantoflem" i nigdy nie pozwalała mu energicznego kroku, ciągle przedstawiając, że dość już zrobił dla swojej sławy. „Był to Fabiusz — mówili uczeni Niemcy — ale Fabiusz chybiony, którego zbytnia oględność wiodła do zguby:

Fabius Cunctator cunctando restituit rem,
Beningsen Cunctator cunctando perdidit rem.

„Nie on to — dodawano jeszcze — oparł się jeniuszowi Napoleona pod Pułtuskiem i pod Eylau; ale po prostu wytrwałe męztwo Moskali, ich pogarda śmierci, a najwięcej owa nagła odwilż, co po bitwie pułtuskiej, robiąc wszystkie drogi nieprzebytemi, przeszkodziła dowozowi żywności i amunicyi dla armii"... W innem dziele opisującem tę wojnę, a wydanem w r. 1808, znajduje się sąd godny zachowania w historyi, bo jest bezstronny. Autor powiada: „Przypuściwszy, że Napoleon był tak na głowę pobity pod Eylau, jak niektórzy dowodzą, to tem większa dla niego chluba, kiedy przez całą zimę, zająwszy stanowiska nad Pasargą z wojskiem tak bardzo osłabionem, utrzymał się w nich, i ostatecznie dopiął swojego celu pod Friedlandem".

W jednej broszurze tchnącej nienawiścią do Francyi, znajduje się humorystyczna definicya bitwy Eylauskiej, która ją wybornie charakteryzuje: „Był to dzień — mówi autor — w którym i jedna i druga strona była na głowę pobitą".

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Niedawno *Dziennik* był przekonania, iż Galicya potrafi obronić się bez wojska i o własnych siłach da sobie radę. Dziś zmienił zdanie, byle przypiąć łatkę gabinetowi, który jemu i jego patronom solą w oku stoi. Dziś stał się gorliwym opiekunem ustawy z gruntu wadliwej, byle ukuć broń przeciwko osobistości u steru rządu będącej. I płacze zawczasu nad kolcami „następcy“, którym, gdyby spełniły się przypadkiem nadzieje szanownego pisma, będzie p. Giskra lub ktoś z parafii centralistycznej.

Dziś po południu liczne grono posłów dało obiad dla p. Klaczki. Obiad ten nosił charakter jak najbardziej prywatny i poufny, wstrzymuję się więc od wszelkich szczegółów i streszczania wznoszonych toastów.

Pospieszam zapewnić was, iż analiza mowy p. Klaczki w *Czasie* umieszczona oddaje wiernie główne jej myśli i główne momenta. W obec niedokładności sprawozdań stenograficznych uważam tę wzmiankę za potrzebną.

Wiedeń 2 września.

‡‡ Wypadki nad Meuzą rozwijają się niepomyślnie dla Francuzów. Wyprawa Mac-Mahona przez Sedan ku Thionville a raczej ku Metz zupełnie się nie powiodła, a marszałek wyparty napowrót ku Sedan. Dnia 1 września stoczono stanowczą bitwę pod Sedan, małym obwarowanym obozem, która pomyślnie wypadła dla Prusaków, gdyż armia Mac-Mahona zupełnie prawie rozbitą została. Może się nazwać Mac-Mahon szczęśliwym, jeźli mu się powiedzie ujść w głąb kraju idąc ciągle ziemią francuską wzdłuż granicy belgijskiej, gdyż z telegramów widać, że armia królewicza saskiego połączyła się z armią królewicza pruskiego i zamknęły w dalekiem półkolu Francuzów a raczej ich punkt oparcia Sedan od granicy belgijskiej aż do południowego zachodu ku Vendresse. Mac-Mahon miał koło 120,000 ludzi, które w bitwach 29, 30 i 31 b. m. przerzedzone zostały. Prusacy zaś mają przez rezerwy uzupełniające znów na stopę wojenną postawione korpusy a mianowicie 2 bawarskie 4, 5, 11, 12 i korpus gwardyi, a więc z kawaleryą najmniej 260,000 ludzi — rezultat więc nie może być wątpliwym.

Bazaine, który prawdopodobnie umówił się z Mac-Mahonem, że równocześnie wyruszy z Metz, został również odparty 31 sierpnia i 1 września, tak, że nie powiodło mu się przebić. Bazaine mógł mieć najwięcej 90,000 wojska, podczas gdy Prusacy zebrali pod Metz 150,000 wojska liniowego i 52,000 landwery. Przewagą liczebną więc znów pokonani zostali Francuzi, dla tego też niczem nie da się usprawiedliwić przedsięwzięcie Mac-Mahona, skoro miał tak złą pozycyę. Spodziewano się, jak się zdaje, że Mac-Mahon przejdzie po nad granicą belgijską koło prawej flanki pruskiej niespostrzeżenie. Co się teraz stanie, skoro główne armie są pokonane a może i zamknięte, czy gwardya ruchoma i narodowa będą mogły stawić opór skuteczny Prusakom, rychła przyszłość pokaże.

Praga 31 sierpnia.

(*W.J.*) Zatrzymałem się w Pradze parę dni, aby się zbliska przypatrzyć rzadkiem w naszych czasach pomyślnem niespodziankom, jakie się tutaj dokonywują. Dawne znajomości dopomogły mi do spiesznego rozglądnięcia się w sytuacyi, z resztą niepotrzeba tutaj docierać do samego źródło, aby się obeznać z dążeniem ogólnem. Skutkiem kilkoletniego zwartego stanowiska opozycyjnego wyrobiła się tutaj taka jedność, taka karność narodowa, że niemal jedne i te same słowa usłyszeć można od któregoz przewódców politycznych co od pierwszego lepszego kupca a nawet od służącego hotelowego. Jeśli ta jedność jest pewną siłą, to ma ona także w sobie zaród niebezpieczeństwa, wysoko bowiem wynoszona owa solidarność narodowa bywa często straszną bronią rewolucyjną. Mężowie polityczni czescy zwykli mówić: „nasz naród na ludzie oparty ma politykę demokratyczną, nic tutaj dyplomatycznym fortelem lub kombinacyą zrobić niemożna, my prowadzimy, ale za nami trop w trop idą masy i zboczyć nam na krok by niedozwoliły“. Wyznanie to często z pewną zarozumiałością i ostrą krytyką galicyjskiej polityki powtarzane, wzbudzało zawsze we mnie podejrzenie, że kierownicy niemają już steru w ręku, ale są pchani przez ruch narodowy.

Ciekawy też byłem, czy w chwilach kiedy do pojednawczego postępowania zaczynają skłaniać się umysły, ta jednomyślność się utrzyma. Otóż przekonałem się, że zwycięstwa pruskie korzystnie wpłynęły na opinią Czechów. Z początku wojny Czesi nieobjawiali się z sympatyami dla żadnej strony, pragska *Politik* odznaczała się jedynie umieszczeniem telegramów przesadnych, mieszczących wielkie nowiny brzmiące na korzyść to jednych to drugich, które się jednak nie sprawdzały. To stanowisko neutralne opinii, a nawet pewna dążność przesadzania raczej powodzeń pruskich, pochodziło ztąd, że Czesi byli ogólnie przeciwnikami wmięszania się w wojnę, a wiedzieli, że Austrya jedynie przez Francyą może być pociągniętą do wojny dla tego też a nie dla jakichś potajemnych układów z hr. Bismarkiem, o których dzienniki niemieckie się rozwodziły, organa czeskie przedstawiały zrazu przesadnie wiadomości pomyślne dla oręża pruskiego. Niema tu z resztą żadnych związków z Francyą, czeska sprawa nie tylko nieznachodziła tej sympatyi jaką tam zawsze miała sprawa polska, ale była nieznana i powiedzieć można nieuznaną przez opinię francuską.

Dopiero świetne powodzenia oręża pruskiego, zapowiadające niesłychaną przewagę w Europie mocarstwu z trzech stron okalającemu półwysep słowiański w oceanie germanizmu jakim są Czechy, te powodzenia przyjmowane z radością i tryumfem przez czeskich Niemców wzmocniły niezatarty tutaj jeszcze pomimo tyloletniej walki z Wiedniem, instynkt trzymania się Austryi.

Niczemu innemu tylko temu zwiększonemu poczuciu konieczności śpieszniejszego dojścia do zapewniania swych praw w Austryi trzeba przypisać ortatnie zmiany zaszłe w polityce czeskiej. Nigdy bardziej Czesi nie byli zrażeni, jak właśnie przez napiętnowanie ich niejako, gdy sejm czeski wyjątkowo niezostał rozwiązany. Powszechnie tu mówiono, zwłaszcza w kołach konserwatywniejszych że sytuacya w walce ludów Austryi z dramatycznej zaczyna być tragiczną. Układy pierwsze z hr. Potockim zerwały się dla ogółu przynajmniej z niewiadomych powodów, mężowie którzy porozumiewali się utrzymywali naówczas, że to była zupełna dla nich niespodzianka, bo jakkolwiek rokowania były raczej pogadanką między ministrem a przewódcami czeskimi o wzajemnem do siebie stosunku i niedotknęły sposobu wyrównania różnic, ale z nich wynieśli Czesi stałe przekonanie o najlepszej woli ministra.

Gdy przeto niespodzianie widzieli się wykluczonymi przez nierozwiązanie sejmu, nieoskarżali hr. Potockiego, ale szukali gdzie indziej przyczyny, która niedozwoliła prezesowi gabinetu przedlitawskiego podjąć tego kroku. Podobnie jak hr. Potocki po powrocie z Pragi, przejęty jednomyślnością narodową i wzrastającą siłą wewnętrzną Czechów, nieoskarżył ich przed N. Panem o niechęć lub złą wolą, ale powiedział tylko to piękne bo tak proste i skromne słowo: *je n'ai pas réussi.*

Mogę wam zaręczyć, że żadne rokowania, żadne pośrednictwo nie poprzedziło rozwiązania sejmu, które było równą niespodzianką jaką było poprzednio jego rozwiązanie. Smiały nieco hazardowny ale nader polityczny był ten ostatni krok hr. Potockiego, i jak dotąd zdaje się rokować pomyślny rezultat, Wojna, która niekorzystnie wpływa na sprawy austryackie a może jeszcze zgubniejsze sciągnąć następstwa, pod tym względem posłużyła bardzo ministrowi, który okazał, że zdolnym jest śmiałej iniciatywy, chociaż taki spokój i wyczekiwanie cechowało dotąd jego polityczne postępowanie. Zdaje się rzeczą niewątpliwą, a przynajmniej powszechnie tu sądzą, że hr. Potocki nieodwołując się do Cechów skorzystał tylko z chwili, która mu przywracała zupełną swobodę działania w Przedlitawii i zwalniała z nacisku węgierskiego, który tutaj za wszechwładny uważano.

Nowina o rozwiązaniu sejmu przyszła do Pragi w chwili największego rozdrażnienia panującego jeszcze po owem zerwaniu układów. Ton pierwotny dzienników czeskich, który w swoim czasie silnie potępiliście, pochodził w części z tego rozdrażnienia, w części zaś z podlechtanej miłości własnej narodowej. P. Zeithammer jeden z najwytrawniejszych i najumiarkowańszych tutejszych ludzi politycznych nie był obecnym w Pradze, kiedy *Politik*, w którego redakcyi on bierze udział wystąpił z ironicznym artykułem przeciwko hr. Potockiemu w pierwszej chwili po rozwiązania sejmu. Następnie jakeście mogli uważać stopniowo zmieniał się ton tego dziennika do zupełnego ducha pojednawczości, obok niezmiennej stanowczości w dotrwaniu przy swych prawach, jaki go ciągle cechuje.

Gra ciągle odbywa się między Peszttem, a Pragą; Czesi jeśli nieprzeceniają to nielekceważą przewagi madjarskiej. Zwykli byli dawniej mawiać, że z nikim niechcieliby się układać tylko z Węgrami, bo oni mają władzę i wpływ. Po nierozwiązaniu sejmu nieoskarżali hr. Potockiego, ale hr. Andrassego, choć z tem jawnie niechcieli występować, antagonizm bowiem Czechów nie idzie tak daleko, aby z największym przeciwnikiem w danym razie niewejść w układy, jak tego dowiedli w rokowaniach z Niemcami miejscowymi.

Stronnictwo pośrednie, czyli główny korpus narodowy pod wodzą Dr Riegera i Palackiego niema zawiści do Węgrów. Na wspólnej oparci podstawie prawa publicznego pragnęliby oni spotkać się z Węgrami i porozumieć, co do stosunku korony Śgo Wacława do korony Śgo Szczepana; pod tem względem niesą oni dość konsekwentnymi federalistami jak n. p. Niemcy federaliści Schuselka, Fischhof i Helfert. Prawa historyczne idą u nich w pierw niżli równorzędny, układ wszystkich czynników. Więcej niechęci do Węgrów panuje w sferach arystokratycznych, czyli między tak zwanymi feudałami czeskimi, ale to jest współzawodnictwo najstarszej w Austryi szlachty z arystokracyą węgierską, która świeżo do takiego doszła wpływu u tronu. Największa jednak zawziętość do Niemców i Węgrów zarazem panuje w lewicy czeskiej, w stronnictwie „ulicy różanej“, bo ci demokratyczni i radykalni husyci są najwięcej przesiąknięci moskiewskim panslawizmem; z liberałami jeszcze wiedeńskimi byliby prędzej zawarli układ dla wspólnictwa zasad; w gruncie jednak nie chcą żadnej ugody, bo dążeniem ich podniesienie wojny domowej i socyalnej na całą Słowiańszczyznę. Mniej zwracają oni jednak uwagi na mogący wyrodzić się układ w skutek wejścia czeskiej delegacyi do Rady państwa, bo przedewszystkiem zżymają się teraz na układy z Niemcami. Układy te wątpię, aby doprowadziły do jakiegokolwiek rezultatu, bo Niemcy tutejsi, którzy dopiero za podmuchem pruskim wzniecili od lat kilku antagonizm plemienny, dziś nabrali buty w skutek zwycięztw pruskich, i placówki, jaką im hr. Bismark wyznaczył nieopuszczą.

Najlepszą jednak rękojmią, że strounictwo Riegera i Palackiego niepowoduje się polityką panslawistyczną jest właśnie chęć zawarcia układu z Niemcami, i oparcie się na podstawie prawa publicznego miasto wojowania straszną polityką szczepową.

Zwrócić jeszcze winienem uwagę, że tutaj bardzo zachwiało się zaufanie do Polaków, że trzeba będzie wielkiej szczerości ze strony naszej przyszłej delegacyi, aby to zaufanie choć w części przywrócić. Pamiętają tutaj rokowania zainicyowane przez hr. Gołuchowskiego w r. 1866, którym jak utrzymują Polacy nie zostali wierni. Gorszą się postępowaniem delegacyi reichsratowej na dawniejszych sesyach, że zawsze opuszczali Tyrolczyków i Słoweńców. Jedną z najszkodliwszych osobistości w Radzie państwa byłby w tej chwili Dr Ziemiałkowski, do którego panuje tu powszechne uprzedzenie. Z żalem się wyrażają, że hr. Adama Potockiego niebędzie w Radzie państwa. Rozumieją oni różnice zachodzące w położeniu Galicyi, która jest tylko odłamem narodu, a położeniem Czech mających ostateczny swój cel w odzyskaniu swych praw na podstawie sankcyi pragmatycznej opartych. Nie spodziewają się oni też, aby Polacy zeszli na ich tory, ale wymagają szczerości i jawności postępowania, wstyd powiedzieć, ale boją się z naszej strony konszachtów z Niemcami.

Nic jeszcze ostatecznie przewidzieć się nieda, w jakiej formie przyjść może do układów, czy według ulubionej tutaj myśli nadzwyczajnej Rady państwa rodzaju konstytuanty, jaką zwołać zamierzał hr. Belcredi, czy poszczególnemi układami z każdym krajem; w każdym razie hr. Potocki może sobie powinszować, bo z pomocą wypadków dokona on co zamierzył, wyprowadzi Czechów z torów bezwzględnej abstencyi.

Hamburg 31 sierpnia.

Według doniesień angielskiej prasy, dwa komitety pomocnicze, z których jeden specyalny dla Niemiec, drugi pod księciem Wallii międzynarodowy, tak dla Francyi jak dla Niemiec czynnie się zajmują niesieniem pomocy rannym. Ostatni zaopatruje obie strony w lekarzy, przedmioty lazaretowe itd., i zebrał do 20,000 f. szter. Czytam w różnych organach angielskich n. p. w *Morning Post*, iż Francuzi jakby nie tasowali kart swoich, podczas gdy przeciwnik zbyt wiele ma kozer w swym ręku. Oblężenia Metzu nie zniosą. Bazaine i Mac-Mahon nie połączą się, bo nie zwyciężą sił przemagających nieprzyjaciela. Jeźli Mac-Mahon stanie pod Paryżem zaczepi go królewicz i pruski i saski, jeźli uda się na zachód, to Paryż oblegną. Opuszczenie Chalonu rozumne ale zarazem znakiem słabości. Powetowane już ubytki armij niemieckich; nie potrzeba im garnizonu w fortecach i bronić brzegów, prócz tego liniowe wojska i landwera w pogotowiu, formują trzy nowe armie. Francya prawda okazały przedstawia przykład, powstając do pokonania najazdu, lecz jej wojska bez szkoły wojennej; ilość jej strzelców wolnych nieznaczna. Około miliona dobrze uzbrojonego i ćwiczonego wojska, pod dzielnym strategicznym wodzem, potężna siła, której nawet naród pod bronią nie pokona. Jednakże Francuzi walczyć muszą, póki się nie ukaże niemożliwość oporu. Żąda tego i honor i sława kraju. *Times* niedawno powiedział: zniszczyć Francyę, znaczy Europie wydrzeć oko, stała ona zawsze na czele wielkich pomysłów. Dziś powiada, że „Prusacy pod bramami Paryża położą koniec iluzyom. Jeżeli się Paryż podda, to poddanie się otrzeźwi tak zwyciężonych jak zwycięzcę; jakiekolwiek ostatni postawi warunki pokoju, zwyciężyć Francyi zupełnie nigdy niezdoła, zwyciężona Francya wymódz umie hołd na zwycięzcy; przeniosła r. 1814, przeniesie i r. 1870“. *Morning Standard* uważa za największe nieszczęście Francyi polityczny rozdział wewnętrzny. *Saturday Rewiew* orzeka, że w planie utworzenia z Alzacyi i Lotaryngii neutralnego państwa nie ma sensu, a przypisywana Anglii chęć przyjęcia na siebie gwarancyi niedorzecznym jest wymysłem, byłaby to druga Belgia. Niechaj zresztą naród francuski będzie przekonany, iż przy nastręczającej się okazyi, wpływ rządu angielskiego uchroni sąsiedne przyjazne państwa od straty i przed zbytniem upokorzeniem. *Spectator* z swego religijnego zapatrywania, apeluje do uczucia hr. Bismarka i Niemców, by nie upokarzali Francyi, bo zniesienia równowagi europejskiej nikt życzyć sobie nie może, ani też zbytniego wzrostu Niemiec do potęgi zagrażającej państwom mniejszym.

Z Liverpool piszą o ładowaniu tam znacznych zapasów żywności dla Francyi, robiąc różne uwagi nad wywozem 40,000 broni palnej.

Flota francuska pod Helgoland mocne robi wycieczki do Wezery i Elby. Bitwa pod Gdańskiem, skutkiem której Francuzi wysadzili w Kopenhadze 18 rannych, jest bajką; a pod Swinemunde rekonesans sam sprawozdawca nazwał żartem. Tymczasem u nas ciągły napływ rannych. Z Berlina awizowano przybycie 900 rannych, do Lubeki 300. W lazarecie z baraków urządzono tam 270 łóżek; z ostatniego transportu mało lekko rannych. Rekonwalescentów przenoszą do domów prywatnych, by zrobić miejsce dla nowo przybywających. Przechodziła tędy gwardya Meklemburg-Szweryńska i batalion Meklemburg-Sztrelicki. Ponieważ sanitarny korpus podołać nie mógł, postanowiono sformować drugi. W Altonie komendant już uprzedzony o przybyciu rannych. Z północy (Szlezwika) przybył 89ty pułk grenadyerów Meklemburskich, rusza na pole bitwy. Wyszła już piąta lista strat, uderza przedewszystkiem wielka ilość padłych i rannych oficerów.

Puszczona przez wiedeńskie gazety proklamacya gubernatora Lotaryngii Bonina, jest to kaczka gazeciarska, w której Bonin szafuje Lotaryngią jak prowincyą pruską.

Szwedzi i Duńczycy wobec powodzenia oręża niemieckiego we Francyi, chlubią się przezornością, że nie wdali się w spór, siedząc cicho na ustroniu; niechajby się noga Niemcom pośliznęła we Francyi, wnet by się ich obecna mądrość odrodziła; nigdy Prusakom wydarcia najcenniejszych pereł z korony Dania nie zapomni. Nienawiść nurtującą Duńczyków hamuje tylko ich słabość. Które dzisiaj państwo w Europie obojętnem na powodzenie Niemiec patrzy okiem? W Petersburgu jak we Florencyi równy odgłos znajdują biuletyny niemieckie, wzywające do ostrożności, instynktu utrzymania samego siebie. Rozochoceni zwycięstwami już o adresach do króla obradują, żeby król pruski nie pozwalał się wtrącać neutralnym w układy o pokój. Któż ci neutralni? Wszak to cała Europa. Grożą nawet Europie trzema nowemi armiami formującemi się w Głogowie, Berlinie i nad Renem. Słysząc tutejszych sanguiników i król i hr. Bismark zastosują się do ich życzeń, rzucając raczej rękawicę całej Europie, nimby umiarkowali pożądliwość rozpasaną. Senat tutejszy schlebiając królowi pruskiemu, puścił adres dziękczynny z powinszowaniem zwycięstw. Spolitykowali, bo wiem, że dzisiejsi prusomany w zeszłym roku jeszcze radzi byli utopić w łyżce wody tych, co to tuzinkowe państwo obrali z praw bardzo kosztownych trzymania własnego kontyngensu i reprezentacyi dyplomatycznej i to dla tego, że stracili korzystny sposób wzbogacenia w administracyi tych gałęzi kuzynków. Dziś Hamburczyk robiąc *bonne mine au mauvais jeu*, podszywa się pod ogólny patryotyzm niemiecki, w nadziei, że „potężne“ Niemcy wywalczą wiekowy pokój dla świetnej i spokojnej szachrajki i frymarki, która zawsze była duszą hanzy.

Paryż 29 sierpnia.

Dwa dni temu, zapowiedziano nam, iż korpus królewicza pruskiego, zmierza ku Paryżowi. Wszystkie raporta zdawały się potwierdzać urzędowne doniesienie ministra spraw wewewnętrznych; mimo to jednak, wojskowi nie dawali zupełnéj wiary, bo nie mogli przypuścić, aby nieprzyjaciel mający zaledwie 150,000 żołnierza, poważył się przypuścić szturm do Paryża, będącego w zupełnym stanie obrony i mogącego wytrzymać dwumiesięczne oblężenie.

Wczorajsze wieści usprawiedliwiły opinią wojskowych. Królewicz zmienił plan pierwiastkowy i poszedł na odsiecz armii pod Metz będącéj, naprzeciw korpusowi Mac-Mahona, zajmującego stanowisko między Bethel i Vouziers, w piątek główna cesarska kwatera była w Tourteron, obecnie wojska francuskie musiały się posunąć ku Montmédy i zbliżyć się do korpusu Bazaina, jednem skrzydłem opartego o Metz a drugiem dotykającego Montmédy.

Zbliża się tedy chwila stanowczéj walki, może już nawet nastąpiła wczoraj, bo jak dochodzą posłuchy, armia francuska miała zamiar rozpocząć bój przed nadejściem korpusu królewicza.

Jakikolwiek będzie téj wali wypadek, zyskano na czasie i śmiało dziś wyrzec można: *Nil desperandum!* Paryż uzbrojony i w żywność opatrzony, a nowe armie w Lyonie i Orleanie formujące się niebawem, wystąpią do boju. Najdaléj 3go lub 4go września 200,000 nowego żołnierza albo raczéj starego stanie pod bronią, bo wszyscy dawni powołani zostali. Tymczasem kilkanaście tysięcy strzelców wysłano w strony zajęte przez Prusaków, aby je z nich oczyścić.

Wszystkie domy leżące w promieniu fortyfikacyjnym, muszą być zniesione; mieszkańcy dniem i nocą wynoszą się do Paryża i zajmują domy nie wynajęte albo świeżo wybudowane, a takich nie brak w mieście. Z okolic Paryża wieśniacy przyprowadzają cały swój dobytek i wszystkie zapasy, żeby nie stały się pastwą nieprzyjaciela. Cokolwiek może służyć do zaopatrzenia w żywność stolicy, natychmiast jest gotowym groszem płacone; w upłynionym tygodniu 200 milionów wydano na ten cel z kasy publicznéj.

Na bulwarach zewnętrznych i ulicach ku nim idących, niepodobna jest przecisnąć się śród wozów, taborów, wołów, owiec i świń. Cały las buloński jest jednem obszernem pastwiskiem dla 100,000 wołów i dwa razy tyle baranów. Tak ogromne zapasy przyniosły ten skutek, że ceny produktów do życia nietylko że się nie zwiększyły ale nawet spadły z małym bardzo wyjątkiem jarzyn: ziemniaków, sałaty itd.

Gubernator miasta Paryża przez wzgląd na niebezpieczeństwo stolicy i samychże cudzoziemców, podpisał wczoraj rozkaz, aby wszyscy należący do krajów, z którymi Francya jest w wojnie, pod karą sądów wojskowych, w przeciągu dni trzech opuścili Paryż i departament Sekwany, a przenieśli się do departamentów po za Loarą będących.

A teraz kończąc mój list kilka słów jeszcze dodam do objaśnienia, co spowodowało wojnę dzisiejszą, do której Prusy z dawna przygotowane skwapliwie przystąpiły. Oto najgłówniejszą przyczyną był ostatni plebiscyt. Statystycy niemieccy w raporcie urzędowym znaleźli, że wotowało *za* 120,000, *nie* 60,000 a zatem jasny dowód, że Francya miała z wiosną nie spełna 200,000 żołnierza. Cóż dziwnego, że mocarstwo wojenne odważyło się mierzyć z taką drobnostką. Cóż dziwnego, że Cesarz rozpoczynając kampanię nie miał więcéj jak 159,000 i z tem chciał się za Ren przeprawiać. Cóż dziwnego, że publiczność zwiedziona wierzyła w pewne zwycięstwo, bo któżby myślał, że istotnie Francya nie była przygotowana. Tego nikt nie przypuszczał, bo wszystko tajemnicą było zasłonięte, dzisiaj z po za niéj dopatrują się ogromnych strat pieniężnych spowodowanych wyprawą meksykańską, strat których nie śmiano odkryć przed narodem. Więc za ministeryum niedołężnego Randona wojsko było na papierze, a oszczędzonemi funduszami przez wiele lat zapełniano niedostatki. Marszałek Niel chciał uzbroić straż ruchomą, dzisiaj już byłaby starym żołnierzem. Obawiano się, żeby to nowe wojsko nie było narzędziem w ręku stronnictw, i zaniedbano od czasu śmierci Niela urzeczywistnienia jego zbawiennych planów.

Na zakończenie powiem jeszcze, że w przypuszczeniu klęski pod Metz, nie widzę, kiedy się wojna skończy; Prusacy mogą stać pod murami Paryża tak długo jak im się podoba, albo raczej póki ogłodzeni nie będą, bo dziś na 10 lieux w około już nic nie znajdą; ministrowie spraw wewnętrznych a może i wojny z biurami opuszczają Paryż dla organizowania nowych sił; że Francya w końcu zniszczy siły najezdców, że żadnej propozycyi pokoju nie przyjmie, że nie będzie się wahać nawet w ostateczności zostać republikańską, jeźli ta forma rządu może wywołać większe siły narodu i zapewnić zwycięstwo.

Rzym 25 sierpnia.

○ Kilkuset z legii antybskiej otrzymało pozwolenie od rządu papieskiego powrotu do Francyi, by się ponownie zaciągnąć w szeregi narodowe, przeciw Prusom walczące. Niestety przed odjazdem nieco nieporządku sprawili, udali się bowiem do poselstwa francuskiego, i chcieli koniecznie otrzymać jak jedni twierdzą, zasiłki pieniężne, a jak drudzy wiadomości pewne z pola bitwy. Poseł jednak ich nie przyjął i kazał bramę pałacu swego zamknąć przed nimi. Niektórzy powiadają, że też udali się do poselstwa pruskiego, by mu wyprawić rodzaj kociéj muzyki. Tego jednak ostatniego faktu nie zaręczam. Mgr Howard prałat, z Anglii rodem, ale w Rzymie oddawna zamieszkały, został mianowany wikarym kapituły archibazyliki S. Piotra na miejsce mgra Passavalli, który się podał do dymisyi.

Przyjazd ks. Napoleona do Florencyi, nie mało wszystkich zadziwił. Jedni myślą, że przybył tam wołać o wykonanie sekretnego traktatu. Drudzy przeciwnie, że dla załatwienia kwestyi rzymskiéj, jakby dziś Napoleon, a ten szczególniéj, miał w ręku berło Europy. *Tempora mutantur.* Mowa p. Visconti Venosta biegła, ale tu nikogo ani przeraziła ani uspokoiła, boć tam za wiele nagromadzonych jest materyałów palnych a zarazem pokojodawczych. „Kto raz skłamał (mówi przysłowie), utraca już wiarę na zawsze.“ Kto dziś wierzyć może dyplomatycznym mowom? a szczególniéj włoskim.

Onegdaj we wtorek 23e jeneralne soboru zgromadzenie obradowało w watykańskiéj auli, jednak ledwie półtora sta Ojców zasiadło. Zajmowano się przedmiotami dyscyplinarnemi. Zdrowie Ojca Sw. doskonałe, spokój jego uderza wszystkich, mianowicie dyplomatów żyjących dziś w wirze rozburzonych fal polityczno-wojennych. Papież nakazał trzydniowe publiczne modlitwy na przebłaganie gniewu bożego i przywrócenie spokoju Europie. Edykt kardynała wikarego ogłasza takowy w pięknych wyrażeniach godnych zastępcy Chrystusowego. Na rozpoczęcie nabożeństwa zjechał prywatnie sam Ojciec Swięty do kościoła *al Gesù*, gdzie był przytomnym w jednym z chórków na piętrze. O ileśmy słyszeli, listy medyacyjne Ojca Swiętego pisane do króla Wilhelma i Cesarza Napoleona, jak zarówno i onychże odpowiedzi, ogłoszone przez dzienniki włoskie i belgijskie są prawdziwe.

Depesza w *Czasie* z 19go a z daty 17go wysłana z Rzymu o zażądaniu przez Ojca Swiętego gwarancyi od Prus jest zupełnie fałszywą. Zresztą ponieważ i inne dzienniki tęż wiadomość podały, zatem otrzymały w odpowiedzi zaprzeczenie rzymskiego dziennika urzędowego *Giornale di Roma* w następującéj formie:

„*Nord* podaje z 18go b. m, w jednéj z swych korespondencyi zapewnienie, jakoby Wytakan, rzucił się w objęcia Prus i podaje do tego tyczące szczegóły. Możemy zapewnić, iż twierdzenie to jest całkowicie zmyślonem. Watykan nie rzuca się w niczyje objęcia, chyba tylko w opiekę założyciela Kościoła Swiętego.“

Na zakończenie dodam tu następującą po Rzymie obiegającą opowieść: Niedawno temu zajeżdża przed pałac Cafarelli, który jest rezydencyą poselstwa pruskiego, elegancki powóz, z którego wysiadłszy wspaniale wyglądający mężczyzna, pod niebytność p. Arnima, pyta o jego zastępcę w urzędzie *Chargé d'affaire.* Przyjęty od tegóż, widząc po początku rozmowy chłód i wymijanie w odpowiedzi pana zastępcy, objawia mu, iż on jest senatorem Imbriani z Florencyi do traktowania i porozumienia się z nim co do rzymskiéj kwestyi. Wtedy pan zastępca staje się dziwnie uprzejmym i prosi senatora do osobnego pokoju, by swobodniéj i bez przeszkody mogli się porozumieć. Tam rozmawiają o istotnéj bytności p. Arnima w Caprerze i misyi jego do Garibaldego; tam rozwija p. zastępca wszystkie plany i zamiary rządu pruskiego pod tym względem; a po wyczerpanéj dyskusyi najgrzeczniéj odprowadził p. senatora Imbriani aż do przedpokoju. Następnych dni jakież było dyplomaty pruskiego zdziwienie, gdy w gazetach wyczytał całą swą onę rozmowę z mniemanym Imbriani, który niczym innym nie był jeno ajentem rządu francuskiego.

Po tym wypadku, ciekawa rzecz, czy rząd pruski zaprzeczy onéj rozmowie podanéj w gazetach francuskich?

Kraków 3 września. Do Rady państwa wybrani zostali następujący posłowie:

Emil Torosiewicz, Franciszek Torosiewicz, Apolinary Jaworski, hr. August Łoś, Julian Klaczko, Edward Dzwonkowski, Dr. Gustaw Piotrowski, Kazimierz Grocholski, Jan Czajkowski, hr. Ludwik Wodzicki, Eustachy Rylski, Kajetan Agopsowicz, Tomasz Horodyski, Dr Franciszek Smolka, Dr Ferdynand Weigel, Dr Mikołaj Zyblikiewicz, Dr Euzebiusz Czerkawski, Dr Józef Wereszczyński, hr. Władysław Badeni, Krzysztof Bogdanowicz, Zygmunt Sawczyński, Dr Julian Pfeiffer, Kornel Krzeczunowicz, Mieczysław Szczepański, Bazyli Cułkowski, Mikołaj Wolański, Michał Demkow, Józef Jasiński, Apolinary Hoppen, hr. Włodzimierz Baworowski, Jan Bodnar, Dr Ambroży Janowski, Julian Kirchmayer, Henryk Konopka, Szczęsny Firlej, Piotr Garbaczyński, hr. Jan Tarnowski, Dr Andrzej Rydzowski.

Poseł Krzeczunowicz zrzekł się jednak mandatu do Rady państwa.

N. Pan udzielił profesorowi języka niemieckiego i literatury na uniwersytecie krakowskim ks. Drowi Tomaszowi Bratrankowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 2 września. W sejmie czeskim komisya wybrana do formalnego traktowania mesażu cesarskiego, wniosła jednomyślnie wystosowanie adresu, którego ułożeniem zająć się ma wydział z 21 członków złożony. Dr Herbst twierdzi, że jednakowoż pomimo adresu natychmiast trzeba przedsięwziąć wybory do Rady państwa, prawo bowiem i obowiązek tych wyborów wypływa nie dopiero z mesażu cesarskiego, lecz już z ordynacyi wyborczej. Sprawozdawca hr. Clam Martinitz był zaś tego zdania, że przedsięwzięcie wyborów do Rady państwa jest częścią nierozdzielną mesażu cesarskiego, nie mogą więc być postawione na porządku dziennym przed tegoż załatwieniem. Wniosek komisyi wystosowania adresu przyjęto jednogłośnie, poczem przystąpiono do sprawozdania wyborów. Gdy czynność tę ukończono i marszałek wniósł wybór wydziału petycyjnego, zabrał głos deputowany czeski Zeithammer i rzekł, że Czesi weszli do tego zgromadzenia, aby usłyszeć wezwanie cesarza, nie zaś, aby się zajmować innemi sprawami, nie uważają bowiem tego zgromadzenia za legalny sejm. Żąda przeto, aby marszałek wszelkie sprawy administracyjne i ustawodawcze odroczył aż do ostatecznego załatwienia adresu do NPana.

Hr. Leon Thun podobne wyraził życzenie właścicieli większych posiadłości, którzy popierają wniosek Zeithammera. Reprezentanci większych posiadłości ukazali się tylko w tym celu, aby rozdwojeniu zaradzić, i dla tego właśnie przed osiągnięciem tego celu zgody muszą wszelkie inne sprawy być odroczonemi.

Deputowani niemieccy Schmeykal i Herbst zastrzegają się przed wyrażeniem „zgromadzenie“ używanem przez opozycyę. Dla deputowanych niemieckich jest to prawne zgromadzenie sejmu królestwa czeskiego, i z tego stanowiska wychodząc, chcą tych praw używać co w poprzednich sejmach.

Sejm uchwalił wreszcie większością głosów tj. Czechów i właścicieli większych posiadłości, gdyż Niemcy wstrzymali się od głosowania, aby wyrazić życzenie odroczenia sejmu aż do załatwienia adresu. Marszałek czyniąc temu życzeniu zadość, odroczył sejm na czas nieoznaczony.

Do wydziału adresowego wybrani zostali z większych posiadłości ks. Karol Schwarzenberg, hr. Henryk Clam-Martinitz, hr. Ryszard Clam-Martinitz, książę Jerzy Lobkowitz, Müller, hr. Zedtwitz; z kuryi miast: Herbst, Hasner, Banhans, Klier, Schmeykal, Pickert, Wolfrum; z gmin wiejskich: Rieger, Sladkowsky, Juliusz Greger, Skarda, Grünwald, Trojan i Zeithammer. Przewodniczącym wybrano księcia Schwarzenberga.

— Wczoraj nie mając jeszcze bliższych szczegółów o pierwszem posiedzeniu ugodowej komisyi niemiecko-czeskiej w Pradze, podaliśmy tylko krótką o niem wzmiankę według wiadomości telegraficznych; dziś piszą dzienniki wiedeńskie, że ponieważ pobudka do tego zbliżenia się wyszła ze strony czeskiej, więc deputowani niemieccy pozostawili Czechom otwarcie dyskusyi i nadanie jej pewnego kierunku i poddanie pewnego przedmiotu pod obrady. Ze strony czeskiej objawiono przeto w skutek wszechstronnego życzenia zgody, iż najlepszym środkiem do jej osiągnięcia i zabezpieczenia jest ustawa o narodowościach i ewentualnie zostająca z nią w związku zmiana ordynacyi wyborczej na podstawie „słusznych“ zasad. Niemcy natychmiast się zgodzili na to, że projekt ustawy o narodowościach może i powinien być wziętym pod obrady; rzucono jednak zaraz pytanie, czy nie byłoby odpowiedniéj, zacząć najpierw od kwestyj prawnopolitycznych, aby pod tym względem się porozumieć co do najgłówniejszych trudności. Na to nie zgodzili się jednak deputowani czescy, zapewniając Niemców, że na drodze pytań praktycznych daleko łatwiej będzie się można porozumieć. Aby rozpoczęcia obrad nie zwlekać, przystali na to deputowani niemieccy, poczem Czesi postawili wniosek, aby deputowani niemieccy wypracowali i przedłożyli projekt ustawy o narodowo-

ściach, jako treść żądań celem ubezpieczenia praw Niemców w Czechach. Temu bezwarunkowo sprzeciwili się deputowani niemieccy; oświadczyli tylko gotowość pomówienia o stosowości i możebności takiej ustawy, ale skoro projekt wyszedł od Czechów, niechajże więc Czesi projekt ułożą według swej myśli i takowy przedłożą. W skutek tego deputacya czeska obiecała na przyszłem posiedzeniu przedłożyć projekt ustawy o narodowościach, jako podstawę do dalszych układów, który ma być ułożonym na wzór ustawy o narodowościach w Siedmiogrodzie i według projektu Fischhoffa. W ten sposób zakończono przygotowawcze obrady; obiedwie deputacye oświadczyły przytem, że wszystkie ich uchwały nabędą dopiero ważności po potwierdzeniu ich przez kluby. Deputowani czescy wnieśli jeszcze potem kilka pytań szczegółowych. Mianowicie uskarżali się, że tak w okręgach, jak reprezentacyach gminnych gminy wiejskie niemieckie i czeskie za nadto są z sobą pomięszane, że więc pod tym względem musi nastąpić rozdział, i to według narodowości tak na polu administracyi jak sadownictwa, chociaż przyznają trudność tego w powiatach mieszanych. Na tem zamknięto pierwsze posiedzenie niemiecko-czeskiej komisyi ugodowej. Dzień drugiego posiedzenia nie naznaczony.

Kierownik ministerstwa handlu baron de Pretis wstąpił, jak doniósł telegram, do klubu deputowanych niemieckich i brał udział w obradach. Baron de Pretis ma bowiem zająć w nim stanowisko pośrednika, przez co najskuteczniej chce działać na korzyść ugody.

O pogłoskach, które się ciągle powtarzają o „wpływach węgierskich“ na kwestyę czeską, pisze *Pester Lloyd* jak się zdaje pod urzędownem natchnieniem: „Niesłusznem jest twierdzenie Czechów (*Politik* i *Pokrok*), że węgierscy mężowie stanu są równie albo w wyższym jeszcze stopniu nie nieprzychylni, że mianowicie hr. Andrassy jest nieprzyjacielem Czechów i przeciw nim działa. Można to śmiało nazwać oszczerstwem, ponieważ węgierscy ministrowie na całą akcyę ugodną żadnego ani pośredniego ani bezpośredniego nie wywierają wpływu, ani się też o to nie starają. Dr Bielski i wszyscy inni ajenci czescy, którzy tu od kilku miesięcy ciągle się pojawiają, mogą zaświadczyć, że na drodze swej nie spotkali wpływu węgierskiego ani przeszkadzającego ani też sprzyjającego. Czesi zresztą nie udawali się się do nas, a tem mniej my do nich, i tak rzeczy stoją. Co więcej, twierdzić nawet możemy, że hr. Andrassy o czynnościach w kwestyi czeskiej nie był nawet bezpośrednio i dokładnie poiformowanym i dopiero później o wszystkiem się dowiedział; tak bardzo zdaleka trzyma się od tej sprawy. Stanowisko naszych mężów stanu jest jasne: nie mieszać się ani pośrednio ani bezpośrednio do wewnętrznych spraw Austryi, a więc i do wewnętrznych rozterek; obstawać przy dualizmie t. j. przy stanowisku Węgier względem Austryi po ugodzie; życzenie, aby się ze względu na wspólne sprawy zebrała Rada państwa i delegacye, oraz *modus procedendi* i forma pozostawia się najzupełniej ludom i rządom Austryi. Od tego stanowiska według naszego zdania jeszcze żaden węgierski mąż stanu nigdy nie odstąpił.“

— Jak się dowiaduje *Tagespresse* odbyła się wczoraj Rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, na której naradzano się czy w obec rokowań ugodnych między stronnictwami w Czechach nie należałoby odroczyć Rady Państwa, wkońcu zaś uchwalono że ponieważ ze względu na obecny stan rzeczy w Czechach zwołanie Rady państwa na 5 września jest niemożebnem, odroczyć ją trzeba prawdopodobnie do 14 września.

— *Correspondenz Warren's* zawiera następujące dwie noty, które urzędowa *Wiener Ztg* powtórzyła: „W jednym z tutejszych dzienników czytać można wiadomość, ne namiestnik czeski książe Mensdorff-Dietrichstein miał w swem posiadaniu wielką liczbę pełnomocnictw czeskich właścicieli większych posiadłości, których zaniedbał spożytkować na korzyść stronnictwa niemieckiego, czyli t. z. wiernokonstytucyjnego, występowali osobiście każdy jako pełnomocnicy nieobecnych wyborców swego stronnictwa, a więc prócz swego głosu oddawali jeszcze drugi na mocy pełnomocnictwa, jakie mieli w rękach. Ustawa zaś przepisuje, że właściciel większej posiadłości może tylko drugiemu właścicielowi większej posiadłości udzielić swego pełnomocnictwa, oraz że nikt nie może więcej przyjąć pełnomocnictw tylko za jeden głos.

Fakt ten wystarcza, aby udowodnić, że wobec ograniczonej liczby obecnych wyborców z właścicieli większych posiadłości nie było prawnej możebności większą oddać liczbę głosów nad tę, która wzięła udział w wyborach. Wspomnieć jeszcze wypada, że książę Mensdorff, który ma wielką posiadłość na Morawie, nie jest wyborcą w Czechach. Zresztą jako namiestnik winien się powstrzymać przy wyborach od wszelkiego stronniczego udziału. — Rządowi chodziło o to, aby powstała dobra reprezentacya opinij politycznych wyborców.“

Druga nota odnosi się do pogłoski, że prezes ministrów hr. Potocki chce i powinien ustąpić, aby zrobić miejsce federalistycznie usposobionemu mężowi stanu. *Corr. Warr.* dodaje, że dzienniki wiedzą już nawet, iż kanclerz państwa mówił o tem przywódzcom czeskim. „Dziwimy się bardzo — pisze dalej — że nie jest powszechnie wiadomem, iż istnieje niczem niezmącona osobista i polityczna zgoda między przedlitawskim prezesem ministrów a kanclerzem państwa. Faktem jest także, za który ręczyć możemy, że od chwili objęcia urzędowania przez obecny gabinet przedlitawski, nigdy i nigdzie hr. Beust nie spotkał się z żadnym z przywódzców stronnictwa czeskiego“.

— Dotychczas zamknięte zostały sejmy w Salzburgu, Krainie, Morawie, Vorarlbergu i Austryi Dolnej.

Teatr wojny.

Wczoraj nie przewidywaliśmy pisząc o ostatnich wypadkach na polu bitwy, pomimo doznanych w ostatnich dniach przez armię Mac-Mahona porażek, że rzeczy tak nagły i tak fatalny wezmą obrót. Nadeszłe dziś w nocy depesze wszelkim optymistycznym kombinacyom pod względem rezultatów wojennych armii zgromadzonej w Sedan, stanowczy cios zadały. Armia Mac-Mahona kapitulowała w Sedan; nie Mac-Mahon ją poddał, który jest rannym, lecz jenerał Wimpffen, który w miejsce jego objął dowództwo armii. Cesarz Napoleon oddał sam siebie królowi pruskiemu, jako człowiek zupełnie prywatny, gdyż nie dowodził wojskiem, ani nie rządził w tej chwili we Francyi, gdzie rejencya prowadzi rządy. To są pełne grozy rezultaty kilkodniowych krwawych walk armii Mac-Mahona, w której takie spoczywały nadzieje, której nadludzkie męztwo torować się zdawało drogę do tryumfów, rezultaty, które nawałem swych nieobliczonych skutków wytrącają pióro z ręki. Dziś pierwszy akt tragedyi odegrany, dzieje imperyalizmu zdają się być zamknięte, dziś nie rząd ten lub ów, lecz pozostaje Francya, na której przyszła kolei stanowczego przemówienia. Nie przesądzamy następstwa, lecz jeżeli krociowe armie poddawać się mogą, to kraj kilkudziesiąt milionowy, którego bohaterstwo i ofiarność są znane, nie poddaje się tak łatwo. Wojna nie może przeto w tej chwili być uważaną za skończoną, przybierze ona tylko prawdopodobnie inną postać, inne fazy, a może i sprowadzi inne rezultaty. Wojna polityczna dobiegła do kresu, wojna narodowa rozpocznie się dopiero.

Poddanie się armii w Sedan spowodowane było prawdopodobnie brakiem żywności. Otoczona od strony własnego kraju wojskiem nieprzyjacielskiem, przerzynającem wszelkie komunikacye, przyparta do granicy belgijskiej, zkąd jako od państwa neutralnego a zarazem skrycie niechętnego, nie mogła spodziewać się żadnej ulgi, znużona kilkudniowemi bitwami, przetrzebiona ogromnemi stratami, uległa losowi, którego sami nawet Prusacy nie spodziewali się, jak to widać z depeszy króla do królowej Augusty, która się kończy wykrzyknikiem: „Jakiż to obrót rzeczy za zrządzeniem Bożem!“

Nawa katedry strasburskiej arcydzieło sławnego budowniczego Erwina Steinbach rzeczywiście zapaloną została bombami niemieckiemi i wiązanie spłonęło. Co wieki szanowały, czego za dawniejszych oblężeń oszczędzano, to dziś przez własnych rodaków wielkiego mistrza doprowadzonem zostało, równie bez celu jak z dzikiem barbarzyństwem, do ruiny. *Augs. Al. Ztng* rozlewa gorżkie łzy nad zniszczeniem wspaniałego gmachu, lecz przypisuje winę tego zniszczenia nie nowożytnym Wandalom, którzy rzucają palące rakiety na miasto, lecz uporowi jenerała Uhricha, który pomimo tak strasznego bombardowania i zamienienia miasta po większej części w zgliszcze, kapitulować nie chce. Oto co powtarzą ów dziennik z opisu naocznego świadka z pobliża Strasburga w d. 26 sierpnia: „Każdy z nas doznał uczucia, jak gdyby mu umarł najdroższy przyjaciel, jak gdyby zapadła się pod nim część ojczyzny jego duszy. We śnie, w który popada się ze znużenia, brzmiał głos wewnętrzny: „Katedra gore!“, a brzmienie to powtórzyło się najpierw przy obudzeniu. Wieleż ludzi wepchnęła już ta wojna do grobu; niedość natem, pochodnia wojny niszczy jeszcze wspomnienia, niszczy dzieła, które przeszłe pokolenia podziwiały, a o których tylko z obrazów przyszłość mieć będzie wyobrażenie. Jest to więcej niż śmierć jednego człowieka, jest to zniszczenie klejnotu, świętego skarbu ludzkości. Świat, my szczególniej Niemcy, ogołoceni jesteśmy z tego, cośmy najpiękniejszego przechowywali. Ze wschodu rozpoczęły się gęste działowe strzały, na które twierdza w równy sposób odpowiadała. Ogniste kule padały na wczorajsze zgliszcza i na nowe przedmioty. Tu i owdzie powstały znów pożary. Jeden płomień wybucha wyżej nad nim, musi to być gmach najwznioślejszy, jest to nawa katedry. Wyżsi oficerowie zgromadzili się razem na ten widok. W. Książę patrzył milcząco w morze płomieni, których języki coraz wyżej migać, coraz szerzej rozbiegać się zaczęły. Coraz szybciej, coraz gwałtowniej, jakby nie będąc panem swego gniewu grzmiały baterye moździerzy. Hukowi towarzyszył świst głębokiem rażący echem. W strzałach niebyło nawet chwilowej przerwy. Wśród tego słyszeć się dały zapytania czy w istocie katedra się pali. Wreszcie niebyło już wątpliwości. Spoglądano niemo na siebie. W odblasku szeroko święcącej łuny, rozpoznać było można dokładnie wyraz twarzy, rzut oka każdego z widzów. Grzmot dział nie ustaje. Rakiety latają jak ptaki. Wzruszenie wewnętrzne i przejmujące zimno każdego skłonićby powinno do odejścia, a jednak nikt z miejsca ruszyć się nie może. Obok wzlatują sowy z drzewa wydając jęk — jakieżto jęki wyda potomność, wyda historya nad tem co się dziś stało.

Po południu. Wracam z wyżyny mundolsheimskiej Na pierwszy rzut oka wolniej odetchnąłem. U stóp leży Strasburg, kurzą się jeszcze tu i owdzie pożogi, lecz katedra stoi nietknięta, wieża swobodnie strzela w obłoki. Złudzenie moje niedługo jednak trwało. Przez perspektywę da się dojrzeć że katedra wewnątrz jest spaloną. Jest więc pewność jasna jak dzień, czemu niechciano jeszcze wierzyć. Czemże jest wobec tej historycznej zagłady fakt, że zgorzał magazyn chmielu, koszary, wiele siana i słomy i dom podrzutków? To wszystko da się odwetować, odbudować, ale katedra? Miasta musi być straszne położenie. Parlamentarz przyszedł do nas z prośbą o obwiązki dla rannych, gdyż około 600 obywateli rażonych jest strzałami, a brak wszystkiego, aby ich ratować. Pomimo tego dowódzca twierdzy jenerał Uhrich, nie chciał od początku i nie chce nic wiedzieć o układach. Stawia on się na czysto wojskowem stanowisku. Ogień rozpoczyna się na nowo. W dzień mniej to jednak przeraża niż w nocy. W nocy podkradają się ludzie wśród wojny, aby się nawzajem zabijać i zapalać domy niewinnych mieszkańców. I marzymy o cywilizacyi!“

Dalej opowiada korespondent, że w Strasburgu spaliła się cała ulica kamienna (rue de pierre) część ulicy „des nuées bleues“ i nowy kościół św. Piotra. Mówią tu, pisze korespondent, że burmistrz miasta Humann udał się do komendanta cytadeli i zaklinał go w imie mieszkańców, aby miasta nie wydawał na zagładę. Gdy po szorstkiej odmowie komendanta dodał: że mieszczaństwo może w ostatecznym razie być doprowadzone do wyrzeczenia stanowczego słowa, jenerał Uhrich chwycił za rewolwer i na miejscu zastrzelił burmistrza. Taka chodzi pogłoska. Arcybiskup strasburski przybył tu lecz nic nie wspomniał o epizodzie z Humannem.

O wycieczce Bazaina z Metz w d. 26 sierpnia piszą z Magny do *Elberfelder Ztg*:

„Dziś w południe alarm wszystkich na około Metz znajdujących się wojsk. Nieprzyjaciel rozpoczął z położonych na północ warowni i fortec ogień ożywiony, a przytem ukazało się po za fortecą kilka kompanij żołnierzy, podczas kiedy po krótkim czasie cała armia francuska zrobiła wycieczkę. Posiłkowały im przytem najcięższe i najlepsze ich działa mianowicie z wzniesionego fortu St. Quentin. Wycieczka zgoła się nie udała, bo przywitaną została przez naszych, którzy byli na swych posterunkach, ożywionym ogniem a zaraz po tem do fotecy odparta.

Wielu zabitych i rannych pozostało na placu. Artylerya nasza pomagała dzielnie i zabawiała się Metzem, jeszcze do dzisiejszego wieczora. Srodki ostrożności zaostrzono; dziś lub jutro ma załoga i armia Metzu być wezwaną do poddania się, a potem, jeżeli się nie podda, Metz ma być obstrzeliwanym. Długie nasze ciągnione działa dwudziestocztero-funtowe mamy tu już, a przybycie ciężkich dział oblężniczych, „dypelskich mruków“ oczekiwane co chwila. Podczas kiedy piszę jeszcze, donoszą mi przybyłe co dopiero rezerwy, że na pociąg kolejowy strzelano kilka razy za stacyą Herny, i że żołnierz ranny. Z fanatycznymi tymi mieszczanami i wieśniakami obchodzą się prawie jeszcze za łagodnie. Zresztą ma całą linię kolejową z Saarbrücken aż tu dotąd obsadzić landwera nasza.

Schwäbischer Merkur donosi o pomniejszych potyczkach około Metz z dnia 26 sierpnia, o których dotychczas inne pisma nie poczyniły wzmianki.

Pociąg sanitarny stutgardzki pod wodzą barona Wöllwartha stanął po dość wolnym, przez pociągi kolumn amunicyjnych i prowiantowych przerywanej podróży, w piątek, 26 z rana, w Remilly. Jak na poprzednich stacyach Saarbrücken i St. Avold, tak i w Remilly pozwożono już częściowo rannych, po większej jednak części zaraz po bitwie z 18 tm. pomieszczono ich w okolicy Nancy, tak że kolumna sanitarna oczekiwała dalszych wypadków wojennych, aby nie wracać z połową transportu. W tem, około godziny 9tej z rana zagrzmiały działa w kierunku Metz. Na szczycie wzgórza nad Remilly pojawili się żołnierze trenu, którzy zabierali wozy stojące w dolinie. Sztafety po sztafetach pędziły we wszystkich kierunkach, które też przyniosły wiadomość, że bitwa wrze pod Metz. Część pociągu sanitarnego z wagonami dla chorych urządzonemi odczepiono i w pełnym pędzie skierowano ku widowni walki (do Courcelles). Tam wszyscy byli w gorączkowem oczekiwaniu. Huk dział ustał był od kilku godzin. Za to słychać było strzały z ręcznej broni, które około godziny 3ej po południu widocznie się zbliżały. Sztafety doniosły, że zrobiono z Metz w kierunku Courcelles fałszywą wycieczkę; równocześnie przedsięwzięto wycieczkę przeciw Pont à Mousson. Pod Courcelles, jak w ogóle na wzgórzach pod Metz, Prusacy oszańcowali się, wyrzucili rowy strzeleckie i stojąc przed niemi oczekiwali zbliżających się Francuzów. Wolno cofnęli się Prusacy za oszańcowania i z po za nich przyjęli nieprzyjaciela tak silnym ogniem, że się tenże po trzygodzinnej walce po za mury twierdzy cofnął. Wieczorem o godzinie 5tej zaczęto zwozić rannych w długich szeregach wozów do Courcelles i Remilly, a służba sanitarna rozpoczęła swą pracę. Z wielką gorliwością wywiązywała się z swego zadania, poczem wybrała się z powrotem do domu, dowiedziawszy się jeszcze poprzednio z radością, że tak samo i wycieczka na Pont-á Mousson szczęśliwie odpartą została. Przybyli do Stuttgartu w sobotę 27 o godz. 9tej z wieczora.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 września. Otrzymujemy następujące pismo:

Dla uzupełnienia wiadomości w Nrze 201 *Czasu* zamieszczonej o organkach wojennych, może zajmującą będzie wzmianka o pierwszym autorze pomysłu strzelb tego rodzaju w 1615 r. W bibliotece Jagiellońskiej znajduje się książka z tytułem: *„Pobudka narodom chrześciańskim.... na podniesienie woyny zgodnie przeciwko nieprzyiacielowi krzyża świętego. Do tego przydany jest sposób obrony.... przez Mikołaia Chabielskiego z Chabielic*, niegdy więźnia tureckiego. W Krakowie w druk. Mikoł. Loba 1615“. W książce tej między środkami przygotowania obrony Rzeczypospolitej podaje autor jako pomysł urządzenie rusznic złożonych w tych wyrazach: „Rury co cięższe, grubsze, te z więtszymi kulami, ty maią obracać do kar skrzyniastych miasto polnych działek, a w każdey skrzyni niechay będą wydrożone cztéry rury niedaleko siebie, nakształt organków, wszystkie rury o iedney panewce, że za iednym zapałem, wszytka pięć abo cztéry wystrzelą...... U tychże kar w skrzyniach maią być ładownice abo szuflady wymykane dla kul y prochów zawsze gotowych. itd.“ *T. Żebrawski.*

— Niedawno temu wybijano w Krakowie okna za nieoświetlanie ich na uczczenie zwycięstwa francuskiego. Niestety zwycięstwa nie było. Wczoraj wieczór, w chwili gdy nas doszły bardzo smutne wiadomości o losie korpusu Mac-Mahona, wybito okna w Redakcyi. Wszak nie miała ona powodu do robienia iluminacyi.

— Wczoraj w szynkowni na Małym Rynku kobieta jedna podchmielona chciała się przebić nożem, lecz się tylko zraniła.

— Na jednej z wieżyczek wielkiej wieży kościoła maryackiego pochyliła się chorągiewka, zachwiana wichrem. Dziś rano zdjęto ją bez rusztowania, obwiązawszy ją linką.

— Jutro w niedzielę o godz. 11ej rano odprawi w kościele Ś. Katarzyny prymicye X. Augustyn Wawrzyniec Sutor, augustyanin, wyświęcony zeszłej niedzieli na kapłana.

— **Z pod Babiej góry** d. 31 sierpnia. (*A. W.*) Kończą się wakacye studenckie. Z wyższych gimnazyów krakowskich już się wybrali do Krakowa uczniowie, a na chlubę ich mogę donieść, że jak widziałem i słyszałem, nietylko w tutejszej okolicy, ale około Wadowic, Andrychowa, Biały, Bochni i Wieliczki, zadawali sobie w ciągu wakacyj pracę, wybrawszy sobie za cel oświecać w różnych przedmiotach lud wiejski, co po największej części w niedzielę i święta pomiędzy nabożeństwem rannem i popołudniowem uskuteczniali; tym sposobem dwojaki cel osiągali, bo ucząc lud, i odciągając go od pijaństwa. Młodzież szkolna, osobliwie pochodzenia włościańskiego, zachowaniem się swojem była przykładem ludowi wiejskiemu, z którego pochodzi; a owoce pracy nie przepadną i przysporzy sobie miłości u ludu, który blisko przez wiek cały podżegany bywał przeciw swoim oświeceńszym braciom. Młodzież mając z ludem związki krwi i pochodzenia, prędzej u niego znajdzie wiarę i przekonanie.

— D. 23 sierpnia X. Pomieczyński kanonik chełmiński obchodził w Pelplinie pod Gdańskiem 50 letnią rocznicę święcenia kapłańskiego.

— D. 1 września otwartą została kolej z Koszyc do Preszowa jako dalsza odnoga kolei żelaznej węgierskiej idącej ku dolinie Popradu w Tatrach.

— D. 31 sierpnia królowa Olga Grecka powiła w Kopenhadze córkę.

— Donoszą z Lindau nad jeziorem Konstancyjskiem, że d. 28 sierpnia góry do koła pokryły się grubo śniegiem. Również na górach Styryjskich spadły świeżo śniegi. W Tatrach, jak nam donoszą, także wielkie śniegi.

— Znany kompozytor Ryszard Wagner pojął w małżeństwo córkę Liszta Kozimę. Ślub odbył się 25go sierpnia w Luzern.

— *Bohemia* dowiaduje się od podróżnych, że d. 28 sierpnia 30 jeńców francuskich wydostało się z pruskiej twierdzy Niższej (Neisse) i przedarło się pod Jastrzębiem do Austryi.

— D. 1 września zastrzelił się w Gradcu jenerał major Griviczyc. Wieczorem poprzednio był w teatrze.

— Zmarły w Warszawie d. 27 sierpnia jenerał niegdyś wojsk polskich hr. Tomasz Pomian Łubieński, urodził się r. 1784 w Szczytnikach z Feliksa ministra sprawiedliwości i Tekli z Bielińskich. W r. 1807 wstąpił do gidów Cesarza Napoleona, a następnie przeszedł do lekkiej jazdy gwardyi; jako dowódzca szwadronu odbył kampanię hiszpańską r. 1808 i był pod Samo Sierra; następnie brał udział w kampaniach 1809, 1812, 1813, a pod Chełmnem z rozbitych wojsk francuskich zebrawszy 5000, przebił się, i w nagrodę tego czynu otrzymał stopień jenerała i tytuł barona cesarstwa francuskiego. W r. 1816 porzucił służbę wojskową i został posłem powiatu Krasnostawskiego. W r. 1826 mianowany był senatorem. Posiadał on krzyż polski *virtuti militari*, order S. Stanisława, krzyż komandorski legii honorowej, a prócz medalu S. Heleny i medal napoleoński, jako kontrolor medalów S. Heleny w krajach polskich.

Łubieński rzucał się w przedsiębiorstwa nie zawsze pomyślne i wciągnął w nie bank polski z wielką dla niego stratą. Istniał założony przez niego dom handlowy pod firmą Braci Łubieńskich; wraz z Piotrem Steinkellerem budował kolej żelazną z Warszawy do Szczakowej i uległ wpływom Steinkellera, który w widokach osobistych obrał najniekorzystniejszy dla kraju kierunek tej kolei, zamiast prowadzić ją na Radom, Kielce i Kraków.

Tomasz Łubieński ożeniony był z hr. Konstancyą Ossolińską. Syn jego Leon zmarły w r. 1860, znany był jako jeden z założycieli „Biblioteki Warszawskiej“.

— Dnia 1go września po rannym deszczu; termometr od + 7°.4 doszedł do + 15°.3 R. Dnia 2 września piękna pogoda przyczem gorąco; termometr od + 4°.8 doszedł do + 18°.8 R. Barometr idzie na dół; rano dnia 3go września o godzinie 6ej stan jego był 328.58 termometru + 7°.2 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— W niedzielę dnia 4go września, Pocieszenie Najświętszej Maryi Panny; w poniedziałek dnia 5go września, Śgo Urbana papieża.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 2 września. Wczorajszy targ na Baranie, co do dowozu zboża równał się ostatniemu; ceny były chwiejne, w końcu targu niektórych gatunków cokolwiek zniżyły się. Jak na przeszłym targu, tak i na wczorajszym kupowano także na wywóz do Prus. W ogóle ruch w handlu zbożowym dość znaczny.

Płacono za pszenicę od 37 do 45 złp.; żyto od 25 do 28; jęczmień podniósl się cokolwiek w cenie, płacono go od 18 do 21; owies 13 do 14 a nawet do 15; rzepak po 60 złp.

Dzisiejszy tąrg na Kleparzu odznaczał się także znacznym dowozem; chęć zaś kupna nie była tak wielka, bo tez i nie wielu z obcych kupców na targowicę przybyło. Ceny zboża zaledwo utrzymały się przy cenach wtorkowych, o owies popyt zmiejszył się, jęczmień więcej poszukiwany i wyżej płacony.

Płacono pszenicę od 9·50 do 11·—; żyto od 6·50 do 6·80 a piękne do 7 złr.; jęczmień od 5·50 do 6·— i 6·20; owies od 3·50 do 3·90; rzepak po 15·50; za lenke żądano po 12, lecz ofiarowano tylko po 11 złr.

Ministerstwo handlu przeznaczyło na ręce komitetu wystawy przemysłowej w Białej, subwencyą 500 złr.

Przyjechali do Krakowa od 2go do 3go września.

HOTEL SASKI: Seweryn Zbijewski właściciel dóbr z Kongresówki, Feliks Ciszewski właściciel dóbr z Kongresówki, Władysław Penczkowski z Warszawy, X. Antoni Gorecki z Kongresówki, Zygmunt Obuchowicz z Galicyi, Eustachy Dołkowski z familią ze Lwowa, Michał Dunin ze Skierniewic, Roman Zajączek z żoną z Kongresówki, Julian Konopka właśc. dóbr z Galicyi, Józef Konopka właś. dóbr z familią z Mogilan, Teodor Zajączek z Kongresówki, Seweryna Zbijewska właś. dóbr z Kongresówki, Feliks Ciszewski właściciel dób z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: S. Kurowski ze Sącza, A. Driankurt właściciel dóbr z Pragi, R. Buse z Zarzyna, Jan Kajse notaryusz z Pilzna, E. Brzozowska właśc. dóbr z Rosyi, G. Hak kupiec z Bregenz, Franciszek Lewartowski właściciel dóbr z Galicyi, hr. Krukowiecka wł. dóbr z Galicyi, L. Reich kupiec z Odessy, S. Pik kupiec z Trebicz, A. Trzebiński z Cieszyna, M. Beleam z Bierdrade, Wilhelm Senewald z Warszawy, W. Trochel z Warszawy, A. Czernowski kupiec z Wrocławia, Karol Chlepalski z Warszawy, R. Nicol, A. Johnson z Londynu, N. Szabelska z Charkowa, Wiktor Brzeski notaryusz z Kęt, J. Kałuski właśc. dóbr z Zegartowic, Karol Szczepański właśc. dóbr z Galicyi, N. Szumowska z Warszawy, S. Bobreger kupiec z Prus, S. Heilborn kupiec z Pragi, hr. Rej właśc. dóbr z Galicyi.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 1 września. W Clermont (Ardeny) wydaną została następująca proklamacya: Główno dowodzący podaje do wiadomości mieszkańców okręgu, że każdy jeniec francuski musi się wylegitymować jako żołnierz francuski albo świadectwem władzy wydanem na swoje imie, jako istotnie służył pod chorągwią lub przy jakim korpusie uorganizowanym formalnie przez rząd, albo też mundurem swoim lub innemi oznakami wojskowemi, tak, aby cały jego ubiór mógł być łatwo w odległości strzału rozpoznany. Każdy kto zostanie przychwycony bez takich warunków, niebędzie uważany za jeńca, lecz oddany pod sąd wojenny, a jeżeliby się innego jeszcze jakiego ciężkiego przewinienia dopuścił, karany będzie ciężkiem 10-letniem więzieniem obostrzonem robotą przymusową i dla odbycia tej kary wywiezionym zostanie do Niemiec.

Monachium 1 września. Obaj burmistrze i dziesięciu naczelników rad okręgowych w Monachium przystąpili do odezwy berlińskiej i wysłali zaraz do króla Bawarskiego adres telegrafem w duchu odezwy.

Monachium 1 września. Ministeryum wojny otrzymało 31go sierpnia następujący telegram: D. 30 sierpnia zwycięzka bitwa pod Beaumont. Francuzi wyparci zostali za Meusę przy skutecznym udziale 1go korpusu bawarskiego. Dwa działa zdobyte zostały przez 1y batalion strzelców i wielu jeńców wzięto.

Fulda 1 września. Konferencye biskupów ukończono dzisiaj. Biskupi rozjechali się. Oczekują wydania listów pasterskich.

Bruksella 1 września. Z Paryża donoszą: Palikao dał upomnienie dziennikom paryskim, aby pod karą zawieszenia wydawnictwa, wstrzymywały się od wszelkich doniesień o ruchach wojsk. Burzenie zabudowań w obrębie twierdzy stojących bliskie jest ukończenia.

Bruksella 1 września. Wdłuż granicy ustawiono na drogach krzyżujących się słupy z napisem: „Neutralna Belgia“.

Bruksella 1 września. W bitwie pod Beaumont nie cała armia Mac-Mahona wzięła udział. Klęska Francuzów zupełna. Dwie części armii pierzchły, nawet sztab jlny rozbity. W Carignan dworzec kolei pali się. Hrabia Flandryi przeniósł wczoraj główną kwaterę do Philippeville. Liczne bandy francuskie rozbrajane są na ziemi belgijskiej.

Paryż 1 września. Ajencya Havasa pisze: Mniemamy, że wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego postanowili pozostać w Paryżu, w razie nawet oblężenia, dopóki Cesarzowa ztąd nie odjedzie.

Paryż 1 września po poł. Zapewniają, że we wtorek zaszła utarczka pod Carignan, a wczoraj pod Armigny.

Paryż 2 września rano. Nota udzielona dziennikom mówi, że wiadomości urzędowych nie ma jeszcze, ale donoszą depesze z Belgii, że do środy do godz. $4\frac{1}{2}$ po południu zaszedł szereg utarczek, które d. 30 toczyły się z obustronnemi znacznemi stratami. Nazajutrz 31go Prusacy podjęli znowu kroki zaczepne, ale wciągnięci przez Mac-Mahona pod wały Sedanu, ponieśli tam bardzo ciężkie straty. Po ponownych bezskutecznych usiłowaniach przebycia znowu za Meusę, cofnęli się w południe za Villemoltry. Mac-Mahon przeprawił się za Meuse pod Mouzon 31go rano. Wczoraj we czwartek zapewne nowe walki.— Jenerał Uhrich dał tu znać wczoraj, że mimo bombardowania miasta, będzie bronić Strasburga przeciw wszelkiemu napadowi.

Londyn 1 września. Lord Granville odrzucił wniosek ze strony Włoch o wzięcie inicyatywy pośrednictwa pokoju. Pierwszy sekretarz Napoleona Conti przebywa tutaj.

Londyn 1 września. Ruch osób między Paryżem a Calais i Paryżem a Boulogne jest utrudniony, ale jeszcze nie zamknięty.

Florencya 2 września. Pod Weroną i San Maurizio zakładają obozy ufortyfikowane; nowe uzbrojenia rozciągają się do trzech korpusów.

Petersburg 1 września. Gabinet rosyjski wystąpić ma niebawem z propozycyą zwołania kongresu europejskiego. — Poseł austryacki hr. Chotek powrócił na swoją posadę.

Wszystkie telegramy powyżej umieszczone mają już tylko historyczną wartość, gdyż wiadomości nadeszłe wśród tego a poniżej podane stanowią jeśli nie zamknięcie wielkiej wojny toczącej się na ziemi francuskiej, to przynajmniej punkt przesilenia, którego znaczenie nie da się na razie ocenić

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 3 września (*pryw.*). Rząd zamierza rozwiązać sejm czeski, skoro tylko większość uchwali w adresie parafrazę deklaracyi. Usiłowaniem Czechów jest, aby bezpośrednio ze sejmu wybierać do wspólnych delegacyj. Oba stronnictwa obstają na stanowisku prawno-państwowem.

We Francyi walki nad Meuzą i Mozelą stanowczo niekorzystne. Napoleon przebywa przy Mac-Mahonie, który odparty napowrót na Mezières.

Berlin 2 września. (*urzędowa*). Donoszą z St. Barbe pod Metz d. 1go września o godz. $9\frac{3}{4}$ wieczór. Do jenerała Borke w Królewcu. Od wczoraj rano marszałek Bazaine z całą swoją armią walczył dzień i noc z pierwszym korpusem i przydzieloną do niego dywizyą Kummera, a wczoraj, tudzież dzisiejszej nocy wszędzie zwycięsko odparty został. Francuzi z wielką dzielnością walczyli, musieli jednak ustąpić przed armią Prus wschodnich. Książę Fryderyk Karol główno dowodzący wojsk obsaczających, wyraził wczoraj i dzisiaj pierwszemu korpusowi swoje uznanie i swoje powinszowanie za oba zwycięstwa. Czwarta dywizya landwery brała w dzisiejszem zwycięstwie chlubny udział (podpis) *Manteuffel.*

Berlin 2 września. Donoszą z Vendresse (pod Mezières) d. 31go sierpnia: Skutki wczorajszego zwycięstwa nad Mac-Mahonem przy wielkiej rozciągłości pola bitwy dopiero zwolna dadzą się rozpoznać. Dotychczas sprawdzono, że dwadzieścia kilka dział, 11 kartaczownic i około 7000 jeńców znajduje się w rękach naszych.

Berlin 2 września (*urzędowa*). Nieprzyjaciel w Strasburgu rozpoczął rano na całym froncie natarczywy ogień, zrobił wycieczkę na wyspę Waaken i na dworzec kolei i został odparty. Drugi przekop prawie ukończony.

Berlin 3 września. (*urzędowa*) Król do królowej Augusty w Berlinie. Z pod Sedanu d. 2 września o godz. $1\frac{1}{2}$ po południu. Kapitulacya, w skutku której cała armia w Sedan poddaje się w niewolę, zawartą właśnie została z jenerałem Wimpffen, który w miejsce rannego Mac-Mahona dowodził. Cesarz oddał mi samego siebie tylko, gdyż nie prowadzi dowództwa i zostawia wszystko rejencyi w Paryżu. Miejsce jego pobytu naznaczę ja po widzeniu się z nim, a spotkanie to zaraz nastąpi. Co za obrót rzeczy za zrządzeniem Bożem! (Z tego telegramu okazuje się, że Cesarz pragnąc nie wiązać osoby swojej z losami Francyi i ratować rejencyę, to jest następstwo tronu dla syna swego, oddał się w ręce Prusakom zamiast niepostrzeżenie ujść. Będzie on w rękach pruskich kłopotem. *Red.*)

Monachium 2 września (*urzędowa*). Wczorajszy trzeci krwawy dzień bitwy skończył się przegraną armii francuskiej, która w zupełnym odwrocie na Mezières ściganą jest przez wojska niemieckie. Wielka liczba rannych z obu stron, przyjętą została w Belgii.

Bruksella 1 września wieczór. Dziś 250 Francuzów przytrzymanych zostało na granicy belgijskiej, których rozbrojono, a przy tem było 50 koni.

Bruksella 2 września. Donoszą z Bouillon d. 1 b. m. Dzisiejsza bitwa toczy się między Douzy a Sedan. Prusacy postępują i już wzięli La Chapelle Gironne. Wioski Bazailles, Bolon i Remilly stoją w płomieniach.

Kursa. Wiedeń 3 września, godz. 2 min. 35. 5% zjedn. dług państwa banku 56·85.— Zjedn. dług państwa w srebrze 66·35. — Losy z r. 1860 91·75. — Akcye banku 700. — Akcye kredytowe 257·25. — Londyn 124·10. — Srebro 122·50. — Dukat 5·88. Lombardy 197·—. — Losy z roku 1864 113·50. — Akcye franco-austr. 97.—. — Napoleony $9 \cdot 86\frac{1}{2}$. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 244.—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 196·50. —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR

Antoni Kłobukowski

Z dniem 12 Września r. b.
rozpoczynam udzielanie nauk w moim
Zakładzie wychowawczo-naukowym dla panien
w domu W. Gostkowskiego pod L. 158/258 przy ulicy Brackiej. (1346-2-3)
Teodora Jaworska.

Biuro umieszczeń
Justyny Jędrzejewskiej
w Krakowie,
przy ulicy S. Krzyża L. 419,
zawiadamia osoby interesowane, iż są do umieszczenia (177-9
Guwernerowie, Guwernantki i Bony,
narodowości polskiej, francuskiej angielskiej i niemieckiej.

Une Gouvernante suissesse connaissant l'allemand désire trouver une place au plus vite: s'adresser à Mme de Jędrzejewska, Cracovie, Ste Croix 419. (1381)

Mle Berrolla de Paris,
professeur de Français.
Leçons en ville.
S'adresser rue de Ste Croix 420, au second. (1349-2-3)

Ogłoszenie konkursu.

L. 563

Na mocy upoważnienia Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie, z dnia 19 Sierpnia 1870 r. do L. 10.358, Dyrekcya Szpitali ogłasza Konkurs na posadę **Lekarza ordynującego** na Oddziale chorób zewnętrznych w szpitalu S. Łazarza, z roczną płacą 750 złr. wal. austr.

Ubiegający się o tę posadę, winni wnieść podania po dzień 8 Października 1870 do Dyrekcyi Szpitali S. Łazarza i S. Ducha w Krakowie bezpośrednio, lub przez swoją władzę przełożoną, jeżeli są teraz w służbie publicznej, wykazując:

1. Wiek, stan, miejsce urodzenia i przynależność państwową;
2. Stopień Doktora medycyny i chirurgii, otrzymany na jednym z Uniwersytetów monarchii Austryacko Węgierskiej;
3. Władanie językiem polskim i niemieckim. (1294-1-3)

Dyrekcya Szpitali S. Łazarza i S. Ducha.
Kraków dnia 27 Sierpnia 1870.

Nr. 2 Mariengasse w Wiedniu znajduje się pierwszy i największy w Austryi **główny Skład Obuwia**



EMANUELA STERNA

dla sprzedaży hurtownej i częściowej, gdzie najpiękniejsze i bardzo eleganckie kamaszki mężkie, damskie i dziecinne w największym wyborze po następujących, zadziwiająco tanich, stałych cenach nabyć można.

Kamaszki mężkie (1120-19-36)
ze skóry kozłowej złr. 4·50 — z podw. podeszwami złr. 5.
Ze skóry cielęcej lub kozłowej . . . . złr. 5
„ gładkiej, z podw. podeszw. złr. 5·80 — wyszywane złr. 6 — z kapami złr. 6·50 — z poczwórną podeszw. złr. 7·50 — z korkowemi podeszwami złr. 8·50.
Dla cierpiących na nogi złr. 5·50 — z podw. podeszw. złr. 6 — z lakier. kapami z pojed. podesz. 6·50 — z podw. podesz. złr. 7.
Ze skóry rosyjskiej lakier. z podw. podeszwą złr. 6 — w najlepszych gat. 6·50 — wyszywane 6·80 — z kapami złr. 7.
Lakierki salonowe złr. 6 — wyszywane 6·50 — obsadz. guzikami podsz. złr. 7 — Fantasie najlepszego gatunku złr. 8.

Kamaszki damskie:
Prunelowe na gumie obszyw. skórą złr. 2·80 — z kapami lakierowanemi złr. 3·70 — najlep. półskór. z kapami lak. złr. 4·50 — wysokie złr. 5·50 — Fantasie złr. 6 — z przodu sznurowane z rozet. złr. 3·50 — z kapami lakier. złr. 4· — z najpięk. rozet. wysokie złr 4·50 — z kapami lak. złr. 4·80 — wys. Fantasie 5·50.
Szare lub brunatne prunel. para o 30 c. drożej.
Skórz. lub aksam, na gumie półskór. złr. 3·50 na gumie półskór. z kap. lak. złr. 4· — najlepsze złr. 4·50 — Fantasie złr. 5 — pasowe złr. 6 — wysokie złr. 6·50 — Fantasie 6·50 — z przodu sznurow. półskór. złr. 3·50 — z kapami lakier. złr. 4 — wysok. najlep. kap lak. złr. 5 — Fantasie złr. 6 — pasowe złr. 5·80 najlepsze złr. 6·50. (338-21-36)
Cielęce na bardzo cienk. gumie od 5 do „ 7.—
dto wys. z przodu sznurow. od 5 do „ 8·—
Złoto-skórkowe na gumie najl. od 5 do „ 6·50
dto wys. z przodu sznuro. od 6 do „ 7·50

Kamaszki dla dzieci:
Skórzane, prunellowe, aksam., z przodu sznurowane wysokie złr. 2·50 — najlepsze złr. 3 — wysokie z przodu sznur. pasowe złr. 3·80.

Kamaszki dla dziewcząt:
Skórk. prun., aksam., z przodu sznur. „ 2·50
dto najlepsze . . . . „ 3·—
dto wyso. z przodu sznur. pasowe „ 3·80

Kamaszki dla chłopców:
cielęce lub kozłowe . . . . „ 3·—
dto z podwójną podeszwą . . . . „ 3·50
dto dto obszywane . . . „ 3·80
dto polskie buciki z cholewami . . „ 6·50
Skład Pantofli dla mężczyzn i kobiet, para od złr. 1·20 do złr. 3·50.
Wielki wybór Bucików z białego, czarnego i kolorowego aksamitu, z kolorowej szagrynowej skóry, złotej skórki i t. p.
Wielki skład Trzewików skór., prunel., aksam. atłasowych, lakierowanych, na korkach i obcasach od złr. 5·50 do złr. 8.
Kupcy hurtownicy otrzymują znaczną zniżkę. Obszerne cenniki posyłają się franco.

Sławny
Balsam Vetoriniego.

Powszechnie znany, niezawodny środek na cierpienia reumatyzmowe, nerwowe, fluksye, ból zębów, ból głowy, wszelkie kurcze, czkawki, biegunki z zaziębnienia; leczy tak zwany *tic douloureux*, szkorbut, co dzień używany z zimną wodą do płukania ust, chroni od zepsucia zębów, wzmacnia dziąsła i pozbawia nieprzyjemnego odoru ust, leczy wszelkie sparzenia i sieczenia bardzo szybko, podobnież wszekie rany niebezpieczne, zastarzałe lub niezaniedbane i chroni od zgorzeliny (Brand); leczy różne słabości ócz, niszczy opalenia od słońca, nadając warzy czerstwość i delikatność, gładząc zmarszczki.

Cena jednego flakonu 1 złr. 50 c. w. a. Utrzymują ten balsam w KRAKOWIE pp. aptek **W. Redyk i Dr Sawiczewski,** E. Stockmar i J. Jahn, J. N. Walter, — we Lwowie i na prowincyi każda prawie apteka i znaczniejsze handle

---

Odznaczone w Paryżu 1867.

Kto cierpi

na kaszel, ból piersi, chrypkę, astmę, plucie krwią, draźnienie w krtani i t. p. za użyciem

białego Syropu piersiowego

dozna szybkiej i pewnej ulgi.

Prawdziwy Syrop piersiowy jest zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. **Wiktora Redyka** — i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu — w Bochni u p. *Wojciecha Pachuckiego* — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego* — w Brzeżanach u p. *B. Fadenhecht.*

Proszę uważać na pieczątkę i etykietę.

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę.

Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. patentu z dnia 7. Grudnia 1858, do L. 130/364. (1005

Eau de princesses,
EAU de BEAUTÉ
Woda piękności
Augusta Renard
w Paryżu,

nadaje skórze młodocianej świeżości robi twarz, szyję, ramiona i ręce bielutkie i piękne, działa chłodząco, gubi wszelkie wyrzuty skórne i jest najlepszym środkiem przeciw piegom, opaleniu i żółtości skóry. (1187-7-10)

Jedyny główny Skład w aptece pod „Białym Orłem“ **B. Siedleckiego** w Krakowie.

Cena buteleczki 85 cent.

Dwie Realności w Wieliczce, pod L. 221 i 504, wraz z budynkami gospodarczemi, są z wolnej ręki pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Kupujący raczą się zgłosić listami frankowanemi pod lit. **A. Z.** w Borszczowie. (1330-3)

Pierwszy publiczny wyższy Zakład naukowo-handlowy
w WIEDNIU,
Praterstrasse Nr. 32.

Słuchacze po ukończeniu kursów, korzystają z uwzględnienia jednorocznej służby wojskowej ochotniczej w c. k. armii, bez zdawania egzaminów przepisanych dla ochotników. Wpisy rozpoczynają się od **26go Września r. b.** Odczyty rozpoczynają się z początkiem Października. W dniu 2 Października rozpoczyna się kurs przygotowawczy dla praktycznej służby kolei żelaznej i telegrafu.

Sprawozdania roczne otrzymać można w Dyrekcyi i w każdej Księgarni.

(1230-7) *Karol Porges,* Dyrektor.

HENRYK SOCZEK
Tokarz galanteryjny,
przy ulicy Floryańskiej pod L. 361, dom p. Józefa Czecha,
przyjmuje wszelkiego rodzaju roboty tokarskie z bursztynu, pianki, kości, rogu, drzewa i t. p.; niemniej podejmuje się reperacyj parasoli i parasolek. Ma wybór własnej roboty drewnianych **fajek** w najlepszym gatunku. Poleca się względom, zaręczając za umiarkowane ceny i szybkie wykonanie roboty. (1354)

Radicale Heilung u. Kräftigung der Zeugungsorgane
durch den Gebrauch des
Mannbarkeits-Extractes
und der
Vegetabilien-Substanz & Pillen
des
Dr Gross.

Durch richtigen Gebrauch dieser Heilmittel, wird Leidenden jeden Alters gegen Schwäche der Geschletstheile, entsprungen durch Selbstbefleckung, Ausschweifung und Ansteckung, sichere radicale Heilung geboten. (1249-1-12)

Unter Zusicherung strengster Discretion zu beziehen durch **Gross,** Dr der Medicin, der Chirurgie und Geburtshelfer, **Wien, Körnergasse Nr. 2, 1ten Stock 18.**

Patienten aus der Provinz senden einen ausführlichen Bericht nebst 5 fl. ö. W. ein (am billigsten recommandirt), wo ihnen Medicin und alles Nöthiges zugesendet wird.

Le Comité
de la société d'assistance

pour les Français à Vienne, invite ses compatriotes à l'exemple des autres comités à étranger, à cooperer à l'oeuvre créée à Paris pour secourir les blessés.

Les dons en espèces et en nature sont reçus chez Mr. Ls. Müller, trésorier de la société, Kolowratring Nr. 9.

(Librairie *A. Morel*).
(1241-3)

Cierpienia nerwowe
wszelkiego rodzaju, jako to:
migrenę (kurcz głowy), ból twarzy, epilepsyę, kurcz żołądka, reumatyzm, osłabienie,
leczy niezawodnie zalecana przez lekarzy i medyczne pisma za doskonałą uznana

Essencya nerwowa Dra Moreil.

Cena flaszki z przepisem użycia 1 tal.

Jeneralny Skład u aptekarzy *Olschowsky et Wachsmann* w Wrocławiu. — W Krakowie Skład u p. ***Józefa Jahna*** w Rynku. (1244-1-5)

Albert Mendelsburg
przeniósł swój
KANTOR WYMIANY
naprzeciwko do **domu własnego**
w Rynku Głównym pod L. 9, gdzie była Cukiernia p. Grossmanna, obok sklepu p. Góreckiego. (1350-1-15)

Akademia handlowo-przemysłowa w Gracu,
wyższy kupiecko-przemysłowy Zakład naukowy, założony przez kupców i przemysłowców Styryjskich,
rozpoczyna w d. 1 Października ósmy rok szkolny.

Cel szkoły: Teoretyczne i praktyczne wykształcenie zdolnych ludzi handlowych.

Organizacya: Szkoła składa się z dwóch fachowych oddziałów; kupieckiego i kupiecko-przemysłowego, każdy z 3-letnim kursem; ostatni oddział rozdziela się w chemicznym i mechanicznym kierunku. Prócz przedmiotów fachowych, udziela się nauki trzech języków: włoskiego, francuskiego i angielskiego. Dla praktycznego wykształcenia istnieje kupiecki wzorowy Kantor, chemiczna pracownia, mechaniczny warsztat naukowy,

Warunki przyjęcia: Ukończony rok 14ty, odbyte szkoły niższe realne, lub niższe gimnazyum. Dla nieposiadających powyższych nauk, istnieje Szkoła przygotowawcza.

Służba wojskowa: Uczniowie akademii, tak jak uczniowie uniwersytetu, gimnazyum i t. p., używają wszystkich względów, wypowiedzianych nową ustawą wojskową w jednorocznej służbie ochotniczej.

Pensyonaty: Dla pomieszczenia obcych uczniów istnieją dwa Pensyonaty i Zakłady wychowawcze pod przewodnictwem profesorów, a tylko dla uczniów Zakładu urządzone, jako to: Zakład pana ***Alojzego Kuhna,*** 1 Haydngasse 4.
dto ***Jerzego Wallnöfera,*** Klosterwiesgasse 26.

Przyjmują do siebie uczniów również i szanowne familie, które Dyrekcya wskazać może. — Na wszelkie zapytania udziela jak najchętniej wyjaśnienia i szczegółowych prospektów podpisana Dyrekcya (1227-2-3)

Die Direction
der Akademie für Handel nnd Industrie in Graz.
***Dr Alwens,* Director.**

Dla fabryk spirytusu
są wielkiej wagi na wielu wystawach
za doskonałe uznane i wynagrodzone wynalazki inżyniera gorzelnianego
J. Neugebauera, a mianowicie:

1. **Patentowane Maszyny do tarcia słodu,** przez co osiągnie się najzupełniejsze zużytkowanie słodu i oszczędność tegoż aż do 50%, i przez co zbytecznem jest gniecenie słodu, jako też wszelka dalsza robota z rozdrabnianiem tegoż, prócz tego maszyna ta jest tańszą i trwalszą, aniżeli każda maszyna do gniecenia słodu.
2. **Patentowane naczynie na matkę.** Szybkie ochłodzenie i doskonałe utrzymanie siły fermentacyjnej drożdży, od czego naturalnie zależy pomyślny przebieg całej fermentacyi, wymieniają się tutaj tylko jako najwybitniejsze korzyści tego naczynia. Zrobionem jest z miedzi dobrze pobielanej, wykonane nader trwale. Cena bardzo niska.
3. **Aparat do wzmocnienia fermentacyi** do zupełnego i szybkiego odfermentowania zacieru w każdej gorzelni w ogóle, przy obecnym sposobie opodatkowania szczególniej do zalecenia. Koszta urządzenia bardzo niskie. (1232-2)

Zamówienia na powyższe przedmioty i polecenia budowy, urządzenia i polepszenia ozdobnego urządzenia wszelkiego rodzaju, przyjmuje na listowne frankowane zapytania, opatrzone marką pocztową na odpowiedź, udziela wyjaśnienia

I. Neugebauer et Comp. w Preszburgu,
Bióro: Gaissgasse Nr. 319.

Poszukuję do mego Bióra w Bielsku **Koncypienta,** biegłego w języku polskim i niemieckim prawnika, będzie miał Doktór obojga praw pierwszeństwo (1383-1-3)

Ubiegający się o tę posadę, połączoną z roczną płacą 600 złr. w. a, raczą się do 16go b. m. zgłosić.

Dr Necki, Adwokat.

W pewnym Zakładzie wychowawczym w Wiedniu, prowadzonym przez Angielkę, przyjętą będzie **dziewczynka z dobrego domu,** w wieku 8 do 14 lat do nauki i z wszelkiemi wygodami. Najlepsze rekomendacye mogą być dane.

Zgłaszanie pod literami **F. H. 133** doręcza Ekspedycya anonsów *Haasensteina* i *Voglera* w Wiedniu. (1247-1-3)

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY
dla cierpiących na piersi.
Dostać go można zawsze w świeżem stanie pocenie 80 cent. za flaszkę.

J. Engelhofera Esencya muszkułowa i nerwowa
z aromatycznych ziół alpejskich.
Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bólom gośćcowym oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bólu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. Cena ct.

STOMATICON, Woda do ust
Dra Brunna, Dentysty kilku c. k. Zakładów w Gracu, uznana w skutek nader licznych doświadczeń za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego pruchnienia zębów. — Cena flakonika 88 cent.

LIKIER ŻOŁĄDKOWY
Dra Krombholza.
Likier ten przyrządzony ze wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakonu 52 ct. (1097-7-12)

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: w Krakowie jedynie u Pana Józefa Jahna, we Lwowie u K. Schubutha przy ulicy Krakowskiej — u aptekarzy: Zygmunta Rukera (dawniej Tomanka), Mikolasza i Berlinera.

W Białej u P. Knausa — w Bochni u B. Fadenhechta — w Czerniowcach o T. Zachariasiewicza i Rojańskiego w Jarosławiu u J. Bajana — w Kołomyi u F. Zachariasiewicza i Schai Hermana — Rzeszowie u J. Schaitera — w Stanisławowie u A. Tomanka i Spółki — w Tarnopolu u M. Schlifki — w Tarnowie u Wielogórskiego — w Wieliczce u Charskiego — w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego i Spółki.

Soeben erschien: (3. sehr vermehrte Auflage) 30,000 Exemplare im In- und Auslande bereits vergriffen.
die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung. Dargestellt von Dr. med. Bisenz, Mitglied der medic. Facultät in Wien. Preis 2 fl. mit Francopostversendung 2 fl. 30.
Zu haben in der Ordinationsanstalt für
Geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. BISENZ,
Stadt, Currentgasse 12 in Wien. Tägliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Korrespondenz behandelt und werden die Medikamente besorgt. (Ohne Postnachnahme.)

(1235-4-70)

Wstrzykiwanie Galeną
leczy bez bólu w trzech dniach każdy wyciek rury moczowej, tak powstający, jak i rozwinięty, a nawet zastarzały.

Główny Skład dla monarchii Austryacko-Węgierskiej u
Wilhelma Maagera
w Wiedniu,
Bäckerstrasse N. 12.
Cena za flaszkę z przepisem użycia złr. 3·70. (908-11-24)

Dobra ziemskie w Galicyi w różnych obwodach i różnej wielkości, oraz w Królestwie Polskiem, są do nabycia; także **Majątki** w Królestwie Polskiem do wydzierżawienia. **Dziesięć kamienic** w Krakowie i kilka **Dworków** z Ogrodami na przedmieściu, oraz **Folwarki** blisko miasta do sprzedania. **Oficyaliści** prywatni z chlubnemi świadectwami, jako to na **Pełnomocnika** lub **Rządzcę** jeneralnego, **Rachmistrza, Ekonoma, Gorzelnika,** egzaminowani **Leśniczowie** są do umieszczenia. (1327-3)

Dywan piękny do sprzedania.
Wiadomość w Biórze Komisowem ***K. Derpowskiego,*** ulica Św. Jana pod L. 309.

Z polecenia Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się premiowanie bydła rogatego ziemi Sanockiej,
na dniu 30 Września 1870
w Sanoku, przy którem 25 nagród pieniężnych rozdanych zostanie.

Wzywa się hodowców bydła, szczególnie włościan, by jak największy udział w przyprowadzeniu bydła wziąść chcieli.

Z Komisyi premiowania bydła.
Sanok dnia 22 Sierpnia 1870.
(1291-3) ***Teofil Ostaszewski.***

Do właścicieli dóbr!

Dzierżawca posiadający dostateczne fundusze, życzy sobie zadzierżawić obszar ziemi od 3.000 do 5.000 morgów z odpowiedniemi budynkami, lecz tylko w części kraju między Krakowem i Lwowem. (1340-1-3)

Właściciel dóbr życzący sobie wydzierżawić taki obszar, raczy nadesłać wykaz obszaru ziemi, budynków, zasiewów i t. p. z oznajmieniem czynszu do

Wgo ***Teofila Chwaliboga,***
c. k. Notaryusza w Białej.

Pośrednictwo osób trzecich wyklucza się. (1340-2-3)

WODA Dra JACKSON
w Paryżu, (941-13)
Oddawna znana i oceniona za najskuteczniejszą na leczenie i zachowanie od pruchnienia zębów, sprawia przyjemną woń w ustach, leczy dziąsła delikatne skłonne do krwawienia, uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów.

W Paryżu w aptece p. Cahan, 67 rue Jean Jaques Rousseau — w Krakowie jedynie w aptekach p. I. Trauczyńskiego i Wiktora Redyka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza — w Brodach w aptece p. Kullaka.



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy
Skład zegarków
M. HERZA
zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6
sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.
Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—13 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16 19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontory 28 30 „
„ „ „ z podw. kop. 35—40 „
„ „ dto z kryszt. szkłami 30—36 „
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 k m. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45 70, 80, 90, 100—120
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „
Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Budziki bezpieczeństwa z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20, 22 „
(1117-99 100)
„ „ „ z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „
Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c.
Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 3 wrześn.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	91¼	90¼
Bankn. pol. 100 złr.	438	434
Ruble ros. za 100 rsr.	153½	152¼
Talary pr. za 100 tal.	186¾	185½
Bankn. pr. za 100 złr	80⅜	79⅞
Srebro nowe austr.	125	123½
Dukat ważny	6 5	5 90
Napoleon d'or	10 10	9 95
Półimperyały rosyj.	10 10	9 88
4% gal. listy zas. bez k.	71¼	70½
5% „ „ „ „ „	80½	79¾
Obl. indemniz. z kup.	73½	72½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	246	242
„ L. Cz. z całą wpł.	198	195
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 2 wrześn.		
5% sjed. dług pań. ban.	56 80	55 65
5% „ „ „ sreb.	66 25	66 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
„ „ czeskie	— —	— —
„ „ węgiers.	78 —	77 50
„ „ galicyj.	72 —	71 —
„ „ bukow.	72 —	71 —
„ „ siedmg.	74 —	73 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol.		
[illegible]	103 25	101 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	95 —	95 50
4% galicyjskie	69 50	— —
5% „	78 —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	88 —	87 —
5% węgierskie. los.	— —	— —
5% zakł. kred. austr.	105 50	105 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	89 —	88 —
5% Domin. pań. 120 fl.	120 —	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	229 .	228 —
„ „ „ 1854	82 —	81 —
„ „ „ 1860	91	90 75
„ „ „ 1864	113 25	112 75
„ Comorente .	24 —	22 —
„ Kredytowe	155 25	154 75
„ żegl. par. na D	92 —	91 —
„ Książęcia Salm	40 —	38 —
„ „ Palfy	31 —	27 —
„ ks. Klary . .	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	31 —	27 —
„ miasta Budy .	31 —	27 —
„ ks. Windischg.	20 —	18 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa . . .	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	697 —	695 —
Zakładu kredytow.	254 25	254 —
Żeglugi par. na Dun.	547 —	545 —
Kolei półn. Ferdynan.	1997	1995
[illegible]	351 —	349 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	216 —	215 —
„ Pardubickiej .	167 —	166 —
„ południowej .	195 75	195 50
„ Galicyjskiej . .	243 —	242 75
„ Czerniowieckiej	197 —	196 —
Kol. węg. półn. wsch.	155 —	154 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	158 50	158 —
Akc. kol. Alf. finmań.	163 —	162 50
„ „ Kosz.-Bogum.	52 50	51 75
„ „ Siedmiogrodz.	166 .	164 —
„ „ Cisańskiej.	222 —	221 —
„ „ Wschod. węg.	86 25	85 75
Akcye Bank. ang. au.	226 —	225 50
„ angl. węg.	80 50	79 50
„ Zakł. kred. węg.	76 50	75 50
„ banku frank. austr	95 75	95 25
„ „ węgierskiego	— —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	88 50	87 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	90 50	89 50
„ dla obrot. ogól.	92 —	90 —
„ Tow. han. pł. leś.	22 50	22 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	91 50	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 —	91 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	114 —	113 50
Bony 1870-1874 6%	240 —	— —

	żądają	płacą
Kol. płn. C. F. 100 fl. k. m.	86 50	85 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	102 75	102 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 75	91 25
Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	100 50	99 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	97 —	96 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 25	78 75
„ „ „ Emisya 1867.	91 —	90 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 —	88 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 —	— —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	93 50	91 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. pragss. przem. żel. po 200 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 94	5 92
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 94	9 93
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	— —	— —

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 75	123 25
Srebro, kupony . . .	123 50	123 —
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 86 50	1 85 50
Lwów 1 wrześn.		
Dukat holenderski .	5 90	5 80
„ cesarski . . .	3 94	5 86
Półimperyał rosyjski	10 20	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 98	1 92
„ „ pap.	1 54	1 53
Talar pruski . . .	1 86	1 85
Listy z. To. kr. gal. 5%	79 25	78 50
„ „ 4%	71 50	70 25
Listy zast. banku hip.	88 25	87 50
Obligi indem. b. kup.	71 25	70 25
Akcye kol. gal. b. kup.	238 50	237 50
„ „ lwow.-czer.	193 —	192 25
Akcye Banku hip. gal.	107 —	105 50
Warsz. 1 wrześn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 75	91 25
„ „ 2 ser. „	90 75	90 25
„ kupon „	— —	— 75⅝
Listy zastawne nowe	88 —	87 50
„ kupony	— —	— 94¼
Listy likwidac. „	— —	— —
„ kupon „	— —	1 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	— —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 3
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.35

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*

Dodatek do Nru 202 „CZASU“ z d. 4 września 1870 r.

Kraków 4 września. Sejm galicyjski odroczony został d. 2 bm. Ostatniemi sprawami sejmu było załatwienie wniosku posła Chrzanowskiego o obronie krajowej, tudzież wniosku posła Wolskiego o uchylenie układu Wydziału krajowego ze zgromadzeniem Sióstr Miłosierdzia względem oddania im zarządu szpitala we Lwowie. Imieniem komisyi adresowej wniósł poseł Grocholski, wezwać rząd o uwzględnienie właściwości kraju przy urządzaniu obrony krajowej. Wniosek komisyi poparty przez Zyblikiewicza został uchwalony, a poprawka p. Chrzanowskiego upadła. W sprawie umowy o szpital we Lwowie, Izba odrzuciła wniosek p. Wolskiego a uchwaliła wniosek posła Dunajewskiego przejścia do motywowanego porządku dziennego.

W miejsce Krzeczunowicza, który złożył mandat, wybrany został do Rady państwa Bartoszewski.

— *Tagblatt* donosi w telegramie ze Lwowa:

Smolka obwiniony przez swoich stronników o odstępstwo w skutek przyjęcia wyboru do Rady państwa, oświadczył im na dzisiejszem zebraniu co następuje:

„Przyjąłem wybór, aby się urzeczywistniło to, do czegośmy dotychczas naprózno dążyli: przetworzenie Austryi w federacyę. Do tego i do usunięcia konstytucyi grudniowej jest zapewniona większość w Radzie państwa, gdyż Czesi listownie mi się zobowiązali przybyć do Rady państwa i tylko wobec takich warunków przyjąłem wybór do Rady państwa. Federaliści wszakże nietylko w Radzie państwa, ale i w Izbie wyższej będą mieli większość, gdyż przyrzeczono Czechom, że jeszcze przed rozpoczęciem obrad w Radzie państwa, przez nominacye nowych parów, decembryści pozostaną w mniejszości w Izbie wyższej. Przyczyna, dla której Czesi w tej chwili jeszcze się wzbraniają pojawić w Radzie państwa, polega na tem, że w kołach dworskich nagle znowu wzięła górę partya, która federacyi nienawidzi.

W tej chwili powinny być już wszakże usunięte wszelkie trudności i uzupełnienie Rady państwa należy uważać jako fakt prawie już dokonany; zaraz potem Czesi podejmą wybory do Rady państwa.“

W *Dzienniku Lwowskim* z d. 3 września nie ma o tem żadnej wzmianki.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 3 września.

⌗ Nader ważne wypadki na teatrze wojny sprowadziły w położeniu wojennem taki zwrot, że wojna zdaje się ostatecznego dochodzić kresu. Przewidywać to można było słysząc o pochodzie Mac-Mahona ku Thionville; że jednak nastąpi złożenie broni, nie można było przypuszczać, była bowiem nadzieja, że Mac-Mahon będzie mógł jeszcze w porządku cofnąć się w głąb Francyi. Historya nie zna prawie takiej katastrofy! Czyż rzeczywiście zepsucie w kołach panujących we Francyi miałoby być tak wielkie, że Napoleon poświęca ostatnie resztki swej armii, blisko 80—90,000 ludzi, aby się sam uratował? Cesarz po klęsce Mac-Mahona nie miał wprawdzie innego punktu wyjścia, bo nigdzie nie czuł się więcej bezpiecznym jak w pruskiej kwaterze. On, dyktator, obcym jest teraz swemu ludowi człowiekiem, którego nieszczęścia nikt nie opłakuje, którego owszem odpowiedzialnym robią za wszystkie klęski. Nie wziął syna z sobą, ale z Mezières odesłał go prawdopodobnie do Paryża. Trzymając się zdala od naczelnego dowództwa, oddaje tylko sam siebie królowi Wilhelmowi i rozwiązuje w ten sposób ręce rejencyi w Paryżu. Rozchodzi się teraz o to, co Francya zrobi. Jeźli ogłoszoną natychmiast zostanie rzeczpospolita, natenczas dalsze prowadzenie wojny jest bardzo możebnem. Paryż ma dziś 250,000 obrońców, a w Lyonie tworzy się armia z 200,000 starych żołnierzy. Dla czegóż Francya ma się krępować losem jednego człowieka? To też spodziewają się, że jak w r. 1793 wyrośnie jak z ziemi armia, aby wypędzić Prusaków, ale zarazem, aby obalić dynastyę napoleońską. W całej tej sprawie zawiniły intrygi i malwersacye, jak to teraz na jaw wychodzi.

Hamburg 1 września.

Według wiarogodnych statystycznych doniesień z Bingen nad Renem, miasteczka między Koblencyą i Moguncyą, przewieziono tamtędy od 16go do 24 sierpnia 20,000 rannych. Straszną biedę krwawych ofiar, kalek ze straszliwemi niekiedy ranami, rozwożą po całych Niemczech. Widok ponurych pociągów z przewiązanemi kalekami i najtwardsze porusza serce. Oswojony w młodzieńczym wieku (1831) na dymiącem się pobojowisku z poglądem na straszne rany, z przerażeniem przypatruję się tym ranom od kartaczówek i chassepotów. Umierających skutkiem odebranych ran bardzo wielu. Gęstość kul rzucanych tak znaczna, że poległych z 5—6 pociskami w ciele a rannych z dwoma lub trzema, często widzieć można. Są i lekko ranni z dwoma draśnięciami, co ztąd pochodzi, że chassepot daleko donośniéj rzuca kule w łukowéj linii. Zapychają tu wszystkie miasta rannymi przeważnie z armij niemieckich; Francuzów późniéj zwozić zamierzają, bo pomimo podwójnych kolei, przewożenie wojsk do Francyi konieczniejsze niż wzgląd na męczarnie nieszczęśliwych rannych.

Rozpoczyna się serya koncertów kościelnych na rzecz rannych i pozostałych rodzin powołanych pod broń. Przed lokalami publicznemi wystawiono nietylko skrzynie do zbioru sygar dla rannych ale i puszki do zbierania datków od mniéj zamożnych. Większe sumy wymieniają w gazetach wraz z nazwiskiem kontrybuenta. Z niejedną spotykam się tu twarzą zasępioną dotkniętą stratą. Już te ciągłe ofiary, te zwycięskie buletyny nużą, radziby widzieć stanowczy rezultat z końcem téj rzezi i krwi rozlewu. Są tacy nawet, co już pytać zaczynają, na co jeszcze tak ogromne wysilenia wystawianiem nowych armij; tych wytężeń nad miarę i potrzebę reakcya niechybna. Przestali się już dziwić obojętności Europy; twierdzą prosto, że się ta boi oręża niemieckiego, i że apoteozą Niemiec będzie zadowolenie ogólne i powinszowanie. Hamburczycy mają przysłowie trafne, z którem się teraz często słyszeć się dają. *Wo bleib ich?* mówią neutralni; odpowiedź Niemców: *zu Hause*. Nikomu się tu i nie przyśni zapytanie, kto wypełni próżnię po Francyi przodkującéj w postępie i ciągnącéj za sobą inne ludy Europy, bo sądzą, że Niemcy powołani do rządzenia światem od czasu rozbicia rzymskiego imperyum. Swiat zachodni, powiadają, odegrał swą rolę, zapominając o szczepie daleko liczniejszym Słowian. Ameryka, Anglia, Niemcy z dependencyami Szwedów, Duńczyków, Holendrów, oto władcy świata przyszłego. *Qui vivera, verra.*

Wiedeń 3 września. Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza następujący patent cesarski z dnia 2 września 1870:

My Franciszek Józef I z bożéj łaski Cesarz austryacki, król węgierski itd. itd. czynimy wiadomo:

Zebranie się Rady państwa zwołanéj patentem Naszym z 30go lipca b. r. do Naszego głównego i stołecznego miasta Wiednia na d. 5 września b.r., nastąpi w dniu 15 września 1870.

Dan w Naszem głównem i stołecznem mieście Wiedniu d. 2 września tysiąc ośmset siedmdziesiątego, Naszego zaś panowania dwudziestego drugiego roku.

Franciszek Józef w. r.
Potocki w. r. *Taaffe* w. r. *Tschabuschnigg* w. r.
Holzgethan w. r. *Petrino* w. r. *Stremayr* w. r.

— W sejmie czeskim nie przyszło do porozumienia się między większością czeską a mniejszością niemiecką w kwestyi adresu. Hr. Martinic w imieniu większej liczby właścicieli większych posiadłości oświadczył, że główne zarysy adresu według ich zapatrywania powinny być następujące: Bezpośredni wybór z sejmu do delegacyi; uznananie samodzielności prawnopolitycznej Czech.

Wydział adresowy ukonstytuował się. Przewodniczącym wybrany książe Karol Schwarzenberg; jego zastępcą Dr Rieger; sekretarzami Dr Klier i Dr Skarda. Redakcyę adresu powierzono hr. Clam-Martinicowi i Drowi Riegerowi; ze strony niemieckiej ma Dr Herbst ułożyć projekt adresu. Wstępne czynności zajęły pierwsze posiedzenie wydziału adresowego; drugie posiedzenie ma się odbyć we wtorek.

W Tryeście nastąpiło onegdaj otwarcie sejmu, którego dokonał krótką przemową nowowybrany podesta Dr d'Angeli. Po odczytaniu mesażu cesarskiego przez namiestnika p. Fiedlera przyjęto wniosek posła Hermeta, aby wybrać komisyę mającą się zająć ułożeniem adresu. Na porządku dziennym przyszłego posiedzenia wybory do Rady państwa.

Rada miejska w Innsbrucku uchwaliła jednogłośnie wystosować adres do ministerstwa z prośbą o wybory bezpośrednie do Rady państwa z powodu odmówienia przysięgi przez deputowanych stronnictwa klerykalnego.

— Z Zagrzebia donoszą do *Wanderera*, że pp. Milletic i Mrazovic zaproszeni zostali do Pragi przez przywódzców stronnictwa narodowo czeskiego.

— *Tagblatt* dowiaduje się, że między posłami angielskim, rosyjskim i włoskim bardzo żywe toczą się narady od kilku dni w Wiedniu. W kołach dyplomatycznych zwracają szczególną na to uwagę, spodziewają się bowiem, że mocarstwa neutralne w bardzo krótkim czasie przedłożą stanowcze wnioski stronom wojującym.

— Sejmy styryjski, karyntyjski i dolno-austryacki zostały zamknięte.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 2 września. Pod Sedan walczyły dwa korpusy pruskie 3ej armii królewicza, 9ty korpus hesko-nassauski i pierwszy korpus bawarski jenerała Tann. Landwera była pierwszy raz w ogniu pod Metz.

Berlin 2 września wieczór. Rozchodzi się tu wieść niepotwierdzona urzędownie, że Cesarz Napoleon dostał się pod Sedan do niewoli. Przed pałacem królewskim wielka liczba osób zebrała się i oczekuje niecierpliwie dalszych doniesień o rezultacie ostatnich bitw. Obawiają się, że straty będą znów bardzo znaczne.

Berlin 3 września. Miasto obchodzi zwycięstwo w niesłychany dotąd sposób; zapał jest nie do opisania. Tysiące przeciągają po ulicach. Tłumy ludzi przed pałacem królewskim wołają wiwat na cześć króla, królowéj i armii. Królowa ukazuje się kilkakrotnie na balkonie, dziękując. Młodzież szkolna wieńczy pomnik Fryderyka śpiewając pieśni narodowe, przeciąga po ulicach i śpiewa przed domami Bismarka, Roona i Moltkego. Z dalszych części miasta nadciągają tłumy ludu w ulicę „pod Lipami.“ Wszystkie roboty wśród radości zaniechane.

Monachium 1 września po poł. Jenerał Tann donosi d. 30 sierpnia w nocy z Buzancy: Dziś ku południowi wojska niemieckie uderzyły na przednią straż jenerała Failly pod wsią Arnolses, którą nieprzyjaciel już obsadził. Ogień tyralierski rozpoczął się zaraz i przemienił się w ciągu pół godziny w gorącą walkę. W niepewności, jakie siły nieprzyjaciel posiada, przywołano w pomoc silniejsze kolumny. Teraz pokazało się, że nieprzyjaciel posuwa się od Stonne w wielkich masach. Królewicz saski Albert w skutku mego uwiadomienia kazał rozwinąć się gwardyi na lewem skrzydle a wojskom saskim częścią w centrum, częścią na prawem skrzydle w szyku bojowym, a pod ten czas walka na całej linii z największą natarczywością rozwinęła się.

Walka prowadzoną była z wielką zaciętością z obu stron. Nieprzyjaciel liczebnie znacznie słabszy, stawiał wytrwały opór, i dopiero gdy prawe skrzydło okrążyła jazda niemiecka, cofnął się wśród ciągłej walki i w porządku za Resuse, częścią na Mouzon, częścią na Maisonnette ku Vendresse. Jeńcy popadli w ręce niemieckie mówią, że to tylko była przednia straż Mac-Mahona, za którą szedł korpus Canroberta na drodze od St Pierre, ale nie brał udziału w bitwie. Wszelako przecięto Francuzom drogę do Damvillers i Metz, którą chieli obrać. W skutku tego linia operacyjna pruska zostanie zmienioną. Król ma tu przybyć, a 29go był w St Ménéhould. Francuzi stracili przeszło 400 ludzi w jeńcach i kilka dział zabranych przez jazdę niemiecką. Wojsko jest dobrej myśli i ścigać będzie Francuzów.

Monachium 2 września. Urzędowe doniesienie nadeszłe do ministra wojny z Brukselli pod dniem dzisiejszym mówi: Wczorajsza krwawa bitwa ukończyła się klęską armii francuskiej, która w zupełnym odwrocie na Mezières, ściganą jest przez armię niemiecką. Cesarz przebywa przy Mac-Mahonie. Linia bojowa rozciągała się od Razille do La Chapelle. Wielka liczba ranionych Niemców i Francuzów przyjętą została w Belgii ze względów ludzkości. Przeszło 3000 Francuzów w 500 koni, wpartych zostało do Belgii i złożyło broń bez trudności; będą oni internowani w Beverloo.

Mundelsheim 2 wrześ. w południe. Nieprzyjaciel otworzył dziś rano o 4ej (w Strasburgu) z całego frontu bardzo natarczywy ogień, ale źle celowany. Ogień działowy był bardzo natarczywy. Straty naszej artyleryi jeszcze nie wiadome, w każdym jednak razie nie są znaczne. Równocześnie nieprzyjaciel zrobił wycieczkę na wyspę Waaken i ku dworcowi kolei żelaznej. Pułkownik Renz z batalionem 2go badeńskiego pułku grenadyerów wyparł nieprzyjaciela z dworca do twierdzy. Kapitan Graef z tego pułku poległ i około 30 ludzi było zabitych albo ranionych. Napad na Waaken odparty został przez pułk 30ty. Jeden oficer i czterech strzelców konnych dostało się do niewoli, po-

rucznik Versen raniony. Drugi przykop prawie ukończony.

Malancourt (pod Metz) 2 września (*urzędowa*). Od rana 31go sierpnia do południa 1go września Bazaine usiłował prawie nieprzerwanie przebić się z kilkoma korpusami z Metz ku północy. Jenerał Manteuffel pod naczelnem dowództwem księcia Fryderyka Karola odparł zwycięzko wszystkie te wysilenia w chlubnych utarczkach, które dają się objąć pod wspólną nazwą bitwy pod Noisseville. Nieprzyjaciel wparty został na powrót do twierdzy. W utarczkach tych brały udział: pierwszy korpus armii, 9ty korpus, dywizya Kummera (linia i landwera) i 28ma brygada piechoty. Główne utarczki zaszły dokoła Servigny, Noisseville i Retonfey (wszystkie na wschód od Metz, pół mili od Mozeli). Nowe wycieczki odpierane były przez wojsko z Wschodnich Prus kolbą i bagnetem. Straty nasze tu poniesione stosunkowo nie bardzo wielkie, nie dają się jeszcze przejrzeć, a straty nieprzyjaciela są bardzo znaczne. (podpis) Jenerał *Stiehle.*

Bruksella 2 września. Donoszą z Bouillon: W skutku bitew Mac-Mahona z Niemcami przeszło trzy tysiące Francuzów przebyło granicę i zostało rozbrojonych; między nimi znajduje się jeden jenenerał i kilku oficerów sztabu.

Bruksella 3 września. *Indép. belge* donosi, iż wszystkie korespondencye mówią zgodnie o ogromnych stratach w bitwach ostatnich dni. W głównej kwaterze belgijskiej panuje mniemanie, iż Mac-Mahon od Paryża odcięty, a mylną jest wieść o wydostaniu się Bazaina. Ten ostatni może utrzymywać korespondencyę z Bazainem tylko przez Belgię.

Paryż 2 września. O wczorajszej bitwie nic jeszcze dokładnego nie wiadomo; w ogóle jednak uważają ją za korzystną dla oręża francuskiego.— Według telegramu z Arlon z czwartku wieczora, stanowisko Mac-Mahona jest dobre. Twierdze, o które się on opiera, mogą zatrudnić 300,000 Prusaków. Położenie Bazaina jest również dobre: nie brak mu ani żywności ani amunicyi, i każdej chwili może on zwinąć obóz i wyruszyć.

Paryż 2 września. Michelet wydał odezwę do władzy mającej obronę Paryża powierzoną, aby zaniechać wszelkich egzekucyj wojennych czyli mordów politycznych, jako hańbiących naród, a o których potomność surowy wyrok wyda.— Wszystkie dzienniki ogłaszają dalej codzienne biuletyny zwycięstw francuskich, a niektóre opowiadają, że król Pruski chory jest na umyśle.

Arlon 2 września. Strata Francuzów w obu ostatnich dniach walki, licząc w to jeńców i wpartych do Belgii, wynosi 12 do 14,000.

Rzym 2 września. Na Corso zgromadziły się liczne grupy, zamierzając zrobić demonstracyę. Starcie się może nastąpić. Aresztowano wiele osób w zamożniejszych klasach obywatelskich.

Konstantynopol 3 września. Izmail pasza mianowany dowódcą Albanii. Na granicy czarnogórskiej pojawia się ruch.

Oprócz wieści niepewnych i domysłów, nie ma żadnych pewnych doniesień z Francyi. Pogłoski o poddaniu się Metz, Strasburga, o zastrzeleniu się Mac-Mahona obiegają tu i Wiedniu. Oczywiście, że Bazaine, który równocześnie, kiedy walczył Mac-Mahon, usiłował wydobyć się z matni, obie armie bowiem pragnęły się połączyć, nie będzie mógł sam jeden po kapitulacyi Mac-Mahona utrzymać się.

Co do oddania się Cesarza w ręce Prusaków, zdanie nasze wczoraj krótko wypowiedziane znajdujemy dziś w wielu dziennikach wiedeńskich. Wątpią one, aby Paryż chciał się bronić — może bronić się nie jest teraz w stanie, po stracie dwóch najlepszych armij francuskich.

Dzienniki pruskie i francuskie nie doszły nas dzisiaj.

We wszystkich większych miastach mianowicie stolicach niemieckich uchwalane są na zgromadzeniach mieszczan, deputowanych i t. d. adresy do króla Pruskiego w tym samym duchu co podany przez nas adres partyi liberalnej berlińskiej, a mianowicie przeciw mieszaniu się dyplomacyi zagranicznéj w warunki pokoju, jakieby król Pruski mógł postawić Francyi. Niektóre adresy są podwójne, to jest adresy z krajów nie pruskich, gdyż jedne pisane do króla pruskiego a drugie do bawarskiego, saskiego, itd. Partya konserwatywna w Berlinie, która nie brała żadnego udziału w adresie liberalnym, chce osobny wystosować adres, aby dać znak życia; wszelako adres ten nie różni się od tamtego.

Według doniesień z Konstantynopola z d. 27go sierpnia, Porta postanowiła powołać pod broń tylko połowę redyfów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 4 września. (*pryw.*) Napoleon prawdopodobnie powieziony będzie do Królewca. Cesarzewicz przebywa w Belgii. Z Paryża nie masz absolutnie żadnej wiadomości. W Sedan złożyło broń 80,000 ludzi i 13,000 koni, mając 200 dział i 95,000 karabinów. Jenerał Frossard podczas bitwy pod Sedan przez żołnierzy francuskich zastrzelony został przy boku Napoleona.

Kapitulacya Metz co chwila jest oczekiwaną.

Paryż 3 września. Rada ministrów wydała następującą proklamacyę:

Francuzi! Wielkie nieszczęście dotknęło ojczyznę. Po trzechdniowych bohatyrskich walkach armii Mac-Mahona przeciw nieprzyjacielowi liczącemu 300,000 ludzi, 40,000 dostało się do niewoli. Jenerał Wimpffen, który objął dowództwo po ciężko rannym Mac-Mahonie, podpisał kapitulacyę. Okropna ta klęska nie zachwiała naszéj odwagi. Paryż jest w stanie obronnym. Siły zbrojne kraju będą organizowane: za kilka dni stanie nowa armia pod murami Paryża, a inna tworzy się u Loiry. Cesarz w walce wzięty w niewolę. Rząd w zgodzie z władzami publicznemi, chwyta się wszelkich środków, jakich groza położenia wymaga.

W Senacie i Ciele prawodawczem urząd oznajmił porażkę Mac-Mahona i chybioną wycieczkę Bazaina. Palikao rzekł: Rząd wytęży całą energię i nie wprzódy spocznie, dopóki rasa pruska nie zostanie z ziemi francuskiej wypędzoną. Jules Flavre rzekł: Jesteśmy jednej myśli, aby bronić się do śmierci. Favre wnosi, aby połączyć wszystkie władze w rękach jenerała Trochu. Izba i Palikao protestują. Zajście to przeszło, a uchwalono nagłość co do wniosku ustawy, która powołuje wszystkich bezżennych i żonatych obywateli od 20 do 35 lat wieku pod chorągwie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Antoni Kłobukowski.

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* W Drukarni „CZASU". Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*